Nr. 177. We Lwowie Czwartek dnia 28 Czerwca 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dodaje się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 st. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Dannenberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Ieszaty et Lachmann; w Paryżu C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 2 ct. od wiersza
Drobne ogłoszenia 1 ½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct od wiersza

Obrona konieczna.

Lwów 27 czerwca.

Zdaje nam się, że nie ma dzisiaj w świecie cywilizowanym człowieka, którýby nie pozostawał pod wrażeniem zbrodni popełnionej w Lugdunie. Mówimy o świecie cywilizowanym i o ludziach z głową i sercem. Gdziekolwiek więc dotrze wiadomość o zamordowaniu prezydenta rzeczypospolitej francuskiej, w najdalszym zapomnianym zakątku stałego lądu, jeżeli tam mieszkają ludzie, wrażenie wiadomości musi być potężne i głębokie. Składają się na to wrażenie zarówno współczucie, jak oburzenie: współczucie dla osieroconego narodu francuskiego, pozbawionego jednego z najlepszych swoich obywateli, oburzenie przeciw... Nie mamy do rozpoczętego zdania zakończenia. Oburzenie jest ogromne: wstrząsa każdym do głębi. Ale przeciw komu ono jest zwrócone?—na to pytanie nie możemy dać odpowiedzi.

Równocześnie z pierwszą depeszą o zamordowaniu Carnota przyszły także wiadomości, że tłum rzucił się na mordercę i byłby go z pewnością poszarpał w kawałki, gdyby nie opieka policji. Tylko doraźna pomoc wojskowego konwoju, dodanego ku opiece i honorowi prezydenta rzeczypospolitej, ocaliła życie Cezario Santo Hieronymowi. Dalsze telegramy doniosły, że rozwścieklony tłum rzucił się na kawiarnie i sklepy Włochów, bo morderca sam jest Włochem, by w ten sposób dać folgę swoim uczuciom. Ale było to jeno pierwsze wzburzenie gorącej krwi południowej, które musiało znaleźć jakieś ujście. Sądzimy jednak, że to pierwsze oburzenie wnet minie, a może w chwili, gdy to piszemy, już minęło. Przekonają się wtedy Francuzi, że Włosi, jako naród i Włochy, jako państwo, ze zbrodnią w Lugdunie nie mają nic wspólnego; sądzimy także, że naród włoski nie będzie zbyt dotknięty zniewagą, wyrządzoną przez wzburzoną ludność sztandarom i herbom włoskim, że zrozumie, z jakich pobudek owe obrazy płynęły; sądzimy wreszcie, że naród francuski rychło się przekona, iż to dlań mała pociecha, że ten, który morderczą podniósł rękę przeciw prezydentowi rzeczypospolitej francuskiej, nie jest Francuzem.

Nie obciążało to więcej, aniżeli to z natury rzeczy wynikało, sumienia Francuzów, że Ravachol, Vaillant i Henry należeli bezsprzecznie do społeczeństwa francuskiego, nie jest to dla nich ulgą, że Cesario Santo Hieronymo jest urodzony na ziemi włoskiej. To tylko przypadek, że jego kolebka stała w pobliżu Medjolanu, że pod lazurowem niebem Włoch oddechał włoskiem powietrzem. Włochy nie są temu winne, a dla Francji nie jest to pocieszeniem.

Genjusz Francji okrył się żałobą, a w tej żałobie uczestniczą wszystkie społeczeństwa i cały świat cywilizowany. A równie, jak powszechną jest żałoba, powszechnem jest także oburzenie, ale nie zwraca się ono specjalnie przeciw żadnemu indywiduum, ani przeciw żadnemu narodowi, ale przeciw owej wyzutej ze wszelkich więzów społecznych i narodowych bandzie, której jedynym celem jest niszczenie. W dotychczasowych zamachach anarchistycznych, dokonanych bombami dynamitowemi, nie było żadnego momentu osobistego. Nie były one skierowane specjalnie przeciw nikomu. Zamachy były dla siebie celem i miały charakter nieosobisty. Jeżeli jednak koniecznie zechcemy się dopatrzeć kierunku w owych zamachach, wówczas musielibyśmy powiedzieć, że były one wymierzone przeciw społeczeństwu, jako takiemu i że celem ich jest wywołanie przestrachu i zamięszania. Zamach przeciw Carnotowi różni się niezawodnie od poprzednich, bo morderca nie rzucił na ślepo pocisku w masy, nie obliczając z góry, w kogo ugodzi. Kierował on tym razem morderczy zamach wprost przeciw osobie prezydenta rzeczypospolitej. W gruncie rzeczy jednak zamach ten nie różni się wiele od poprzednich ani w założeniu, ani w celach. Był on mordem dla mordu, a jeżeli Ravachol, Vaillant i Henry rzucali bomby dynamitowe na niewinne ofiary, jedynie dla tego, by wywołać postrach wśród społeczeństwa, to i Cesario Santo Hieronymo nie miał innego celu. Że miasto niepewnej bomby, która nie zawsze w czas eksploduje i miasto kuli, często zawodzącej, uciekł się do dawnej, wypróbowanej broni, że sztylet swój skierował wprost przeciw głowie państwa i zmierzył się odrazu przeciw prezydentowi rzeczypospolitej, to czyni jeno zbrodnię bardziej zastraszającą, ale—istoty rzeczy nie zmienia.

Jest więc zbrodnia, dokonanana na Carnocie, zbrodnią anarchistyczną. Ten fakt kwestji nie ulega. Społeczeństwa wiedzą o tem i wspólnie się oburzają. Znikają na chwilę granice państwowe, ustają różnice narodowościowe bo wszystkie czują się solidarnie zagrożonemi. I mają rację. Anarchizm nie jest właściwością żadnego narodu. Cechą jego właśnie beznarodowość i dlatego wszystkie społeczeństwa są równie zagrożone, bo anarchizm jest dla wszystkich równem niebezpieczeństwem. Czy da ono się odwrócić? Niezawodnie. Na widok tego, co się dzieje, można się wprawdzie stać pesymistą i niedowiarkiem, ale myśmy jeszcze nie stracili wiary w cywilizację i w ludzkość. Wierzymy więc w ratunek, ale boimy się środków ratunkowych. Ich następstwa gotowe być więcej niż przykre, ale niestety, nie będzie można przeciw nim podnieść opozycji, bo one będą wynikiem—obrony koniecznej.

Odmowa sankcji cesarskiej.

Najwyższem postanowieniem z dnia 5. czerwca b. r. odmówił cesarz swej sankcji uchwalonym przez Sejm krajowy projektom ustaw, w sprawie poboru opłat gminnych od napojów spirytusowych, od piwa i miodu w miasteczkach: Sokołów, Pruchnik, Krakowiec, Bohorodczany i Maków, oraz w mieście Zaleszczykach.

Powodem odmówienia cesarskiej sankcji jest, według reskryptu p. ministra spraw wewnętrznych, okoliczność, że ustanowione tymi projektami ustaw opłaty gminne od napojów, wliczając w nie podwyższone ustawą krajową z dnia 15. kwietnia 1894 roku dz. u. kr. zn. 33 krajowe opłaty konsumcyjne od spirytusu,, napojów spirytusowych i od słodzonych trunków, obciążałyby konsumcję tych napojów w wymienionych gminach od roku 1895 począwszy ponad wysokość maksymalną, unormowaną reskryptem ministerjalnym z dnia 30. marca 1891.

Dla opłat gminnych od palonych napojów spirytusowych, tudzież od piwa ustanowiono najwyższe granice do obciążania tych napojów w Galicji w ten sposób, by dozwolić się mające w przyszłości opłaty gminne, łącznie z pobieranym krajowym dodatkiem konsumcyjnym, nie przekraczały: od jednego hektolitra piwa ustanowionej dotąd od wielu lat najwyższej kwoty 1 zł. 70 ct., przy palonych napojach spirytusowych, których zawartość alkoholowa da się oznaczyć alkoholometrem, kwoty 11 centów od stopnia alkoholu, albo kwoty 11 zł. od hektolitra alkoholu, zaś przy innych palonych napojach spirytusowych, kwoty 5 zł 50 ct. od hektolitra.

Ministerstwo wyraziło zarazem zapatrywanie, że gdy gorące napoje spirytusowe i piwo podlegają w Galicji przymusowi propinacyjnemu i opłacie propinacyjnej, następnie opłatom krajowym, zbytnie obciążenie tych napojów opłatami na cele gminne spowodowałoby znaczny ubytek konsumcji, a w miarę tego zmniejszenie państwowych podatków, tudzież dochodu z dzierżawy prawa propinacji dla kraju.

W sprawie akcji ratunkowej.

O ile już teraz z relacyj prywatnych i urzędowych jeszcze przed zebraniem dokładnych dat i cyfrowych zestawień ocenić można, tegoroczna klęska powodzi rozmiarami swemi przewyższyła pamiętną w roku 1884. Setki gmin zagrożonych kompletną ruiną tysiące rodzin bez kawałka chleba, dziesiątki tysięcy morgów na pniu zamulonych — a nadto wiele chat i budynków gospodarskich zniszczonych, nie mówiąc już o stracie w inwentarzu żywym i martwym, o stracie w ludziach, której t kże nie brakło. Klęska w nawidzonych powodzią okolicach jest powszechną — dotyka tam zarówno wielkiej jak i małej własności, dotyka finansów państwa, kraju, powiatów i gmin: w uszczuplonych drogach, w niezbędnej konieczności przyjścia z pomocą nędzy.

Pierwszy obowiązek pomocy — pisze słusznie *N. R.* — spada na władze publiczne, a więc na skarb państwa i kraju. Kraj zrobi, co do niego należy — o tem nie wątpimy. Państwo jedynie dotąd nic jeszcze nie uczyniło. Dar cesarski, z prywatnej szkatuły udzielony — to dar prywatny, w rachubę nie wchodzi, a zresztą to kropla w morzu w porównaniu z istotną potrzebą. A o wyznaczeniu funduszu ze skarbu państwa, czy to na zapomogę, czy na pożyczki — nic dotychczas nie słychać. Głucho wszędzie i cicho. Jakkolwiek jednak dotychczasowe bierne zachowanie się rządu centralnego jest do najwyższego stopnia zadziwiającem, to jednak nie chcemy ani na chwilę przypuszczać, ażeby rząd w tej biernej pozycji pozostał i nadal. Nie mógłby nawet zresztą uczynić tego, choćby tylko z tego powodu, że sama korona pierwsza uznała akcję pomocy za niezbędną. Jest zatem rzeczą wręcz niemożliwą, ażeby kraj ze strony rządu nie doznał pomocy w chwili tak bardzo ciężkiej.

Kiedy wielka klęska ekonomiczna niszczy owoce żmudnej pracy — obowiązkiem państwa jest przyjść w pomoc, celem zapobieżenia skutkom klęski. Należy nam się to tem bardziej, że Galicja wcale nie jest krajem biernym dla skarbu państwa, ale przeciwnie, obfite owoce zbiera skarb z niej corocznie.

Na radę państwa rząd czekać nie powinien i nie potrzebuje. Głodni czekać nie mogą — a zasiewy przed zebraniem się parlamentu pokończone być muszą. § 14. ustawy konstytucyjnej upoważnia rząd do czynienia w nieobecności rady państwa takich zarządzeń, do których jej przyzwolenia potrzeba. W tym wypadku domagamy się całą siłą klęski, jaką kraj nasz nawidziła w dziewięciu dziesiątych częściach z winy rządu centralnego, aby skorzystał z prawa, które mu z mocy konstytucji służy, i szedł z pomocą zagrożonej głodem i ruiną ludności.

Obok pomocy na zapobieżenie głodowi — który prędzej czy później w zalanych okolicach pojawić się musi — najważniejszem jest dostarczenie zboża na zasiew. Tutaj akcja pomocy powinna być dwojaką: w formie pożyczki i w darowiźnie. Same pożyczki nie wystarczą, tembardziej, że tysiące ludzi nie mogły jeszcze spłacić długów, zaciągniętych dawniej w skutek klęsk elementarnych. Pożyczka jest dobrą dla gospodarzy trochę zamożniejszych. Gosgodarzom jednolub dwu-morgowym, trzeba dać pomoc bezzwrotną, bo pożyczki oni nie spłacą. Pomoc po klęsce nie demoralizuje — pożyczka niezwrócona demoralizuje, bo zachwiewa poczucie obowiązku. Pożyczka egzekwowaną być musi — a wtedy staje się ona drugą klęską.

Należałoby w końcu dać biednej ludności podostatkiem sposobności do zarobku przy sypaniu wałów. naprawianiu zepsutych dróg, odprowadzaniu wody z zalanych miejscowości i t. d. I w ten sposób nieść pomoc, a zarazem dać ludowi poznać współczucie — ratować tysiące rodzin włościańskich, które rozpacz ogarnia — ratować ziemię, aby nie przechodziła w obce ręce — to także cel, dla którego coś poświęcić warto.

Pałac sztuki.

III.

Katalog ochrzcił tę salę trójką rzymską (III.), my zaś nazwijmy ją salą kontrastów, przez wzgląd na krańcowo różne kierunki, jakie tu walczą z sobą o poklask. Czyżby naprawdę potrzebowały aż „walczyć“? Czy to, co zowiemy kierunkiem wpływa na samą istotę sztuki? Wszak ostatecznie każdy kierunek jak każda z przysłowiowych dróg do Rzymu, ma cel jeden: ujawnić piękno. W życiu cel nie uświęca środków, uświęca je atoli w sztuce, tam bowiem idą one z zamierzonym rezultatem solidarnie ręka w rękę, stanowią część jego istoty. W tem właśnie tkwi jedna z zasadniczych różnic pomiędzy sferą ideałów, a praktyką życiową, nie zawsze skłonną do podobnej harmonji

Bywały wprawdzie czasy, była kraina, gdzie śmiertelnikom mniej kładło się zapor na drodze do spełnienia idealnych zadań. Ale zniszczenie przeszło nad tą epoką i powaliło ją swym obuchem. Sztuka z miłością zwraca się ku promiennej przeszłości, z pietyzmem odtwarza ją, by tym przynajmniej sposobem wskrzesić, co zamarło. A ilekroć dotknie jej pendzel genjalny, rodzą się dzieła, krzepiące wzrok i ducha, dozwalające nam odczuć, ile rozkoszy subtelnych przepłynęło złotą falą przez piersi plemienia, które pięknu służyło tak wiernie. Ów świat cudowny olśniewa nas całą potęgą idealnej swej prawdy w obrazach Henryka Siemiradzkiego. Nie wielu wyliczyćby można mistrzów, których organizacja intelektualna wzniosła się do równego, jak w nim, zrozumienia klasycznej przeszłości. Na płótnach Siemiradzkiego wszystko jest blaskiem olśniewającym odurzającem pięknem. Patrząc na nie, rozumiemy, że nie było przesady w baśniach, które opowiadały Hellenom o bogach zstępujących na ziemię i mięszających się w jednym tłumie ze śmiertelnikami. Taka ziemia, tacy śmiertelnicy, byli godni ich łaski. Byle „Wędrowny handlarz“ przybierał tam kształty herosa; byle wyprawa „Do miasta na targ“ stawała się słodką eklogą, — a gdzie bujne uczucie wydało kwiaty „Sielanki“, cały Olimp mógł jej pozazdrościć.

Pogodny panteizm wyziera z tych scen drobnych, gdzie natura zdaje się być sama w pięknie swem zakochana; gdzie zioła, niebo, morz dyszą rozkoszą, jakby czuły i rozumiały; gdzie człowiek, nie kusząc się o rolę „pana stworzeń“, na równi z niemi tonie w jasnościach życia, jak jedno z ogniw spaja się w nierozerwalny z resztą przyrody łańcuch.

Zupełnie inne stanowisko ma natura w dziełach Stanisława Witkiewicza, z równą wprawą szermującego piórem, jak pendzlem. Tu już równorzędność człowieka z resztą tworów uległa zatarciu; tu natura występuje jako potęga skupionych żywiołów, nie znająca pieszczoty i upojeń, groźna w majestacie sił swych: w mroźnych „pustkowiach nocy zimowej“, we „mgłach wiosennych“ w przepaścistych toniach „Kurniawy“, w pompatycznie uderzających falach morza, które z taką odtworzone zostały prawdą, że widz niemal z przestrachem cofa się, by go nie zalały.

Przyroda, którą p. Witkiewicz zna ze szczytu wirchów tatrzańskich i z mórz bezbrzeżnych i z borów tajemniczych, przeraża raczej, niż upaja; korzyć się przed nią należy, czcić ją można. ale kochankom tej wyniosłej pani z wiankiem oparów na czole, z sercem granitowem, z migotliwą mistycznie wód źrenicą, wyrazy miłości zastygają na ustach pod wpływem grozy i upokorzenia. Cała małość człowieka występuje na jaw wobec olbrzymich jej kształtów, jej mocy druzgocącej śmiałka, jej niedocieczonych tajni istnienia.

To też z pewnem uczuciem niepokoju patrzymy, żali nie zjawi się skąd ocalenie przed złowrogą, choć tak piękną władczynią. Lecz oto znowu zmieniła swą fizjognomię. Dzięki Aleksandrowi Gierymskiemu i jego studjom z Kufsteinu, Rattenbergu, Warszawy (Święto trąbek), poznajemy tę przyrodę, która bądź to w zgodzie żyje z wysysającym jej soki człowiekiem, bądź też sama poddaje mu się, jak dobra matka kapryśnemu dziecku. W widokach tyrolskich zdaje się ona być stworzoną dla tego celu, by oko turysty miało co podziwiać, by z przyjemnością mogło ślizgać się po urozmaiconych linjach konturów, chłonąć w siebie ożywczą, soczystą zieloność, wypocząć w cieniu drzew po słonecznym skwarze. Z nieubłaganą prawdą przedstawił artysta przyrodę ujarzmioną przez potrzeby mrowiska ludzkiego w „Święcie trąbek“, które przedstawia żydowską partję Warszawy nad Wisłą. Biedna zaprawdę ta Wisła osaczona zewsząd siedzibami ludzkiemi, ujęta w jarzmie mostu, kędy przesuwa się właśnie pociąg kolejowy, mięszając huk swój i szum ze szwargotem modlących się do księżyca chałatowców. A jednak nawet w tem upośledzeniu i podeptaniu — snuje się po jej falach ozłoconych ostatniem tchnieniem zachodu coś nakształt aureoli ku świadectwu, że i tutaj stopę swą promienną kładzie, pomimo wszelkich zapór — bóstwo piękna.

Gospodarzy ono swobodnie na rozłogach polnych, w zapadającym mroku wieczora na obrazie „Anioł pański“. Gierymski stworzył w nim, jakby pendant do słynnego „Angelus“ Milleta. Postacie dwóch kobiet: dziewczyny z grabiami w ręku i staruszki zatopionej w modlitwie, jawią się na tle wieczoru wśród pól i lasów z uderzającą wyrazistością, pomimo zaś całego realizmu wykonania, tchną zarówno te postacie, jak cały sztafaż niezaprzeczonym urokiem poezji.

Nakoniec zwracamy się jeszcze ku własnemu portretowi dzielnego artysty. Malarze bardzo często portretują siebie sami i — jak doświadczenie poucza—na polu właśnie autoportretów powstawały nieraz dzieła pierwszorzędnej wartości. Gierymski podobiznę swą wykonał również z tą nadzwyczajną subtelnością, która poświęca się tylko pracom przeznaczonym do górowania nad innemi. W jego portrecie własnym uderza nas przedewszystkiem technika, nieco odmienna od tej, do jakiej nas przyzwyczaił. Nie masz tu tej ostrości konturów, tej dosadności kolorytu, która prze-

---

1)

NADEŽDA.

(Motylek z Norské pohádky.)

Romans młodej dziewczyny,

przez

EDWARDA JELINKA.

Przekład z czeskiego.

Słów kilka od autora do przekładu polskiego.

„Motylek z Norské pohádky“ powstał w młodych moich latach; drukiem ogłosiłem go raz pierwszy 1889 r. Nie było moim celem, napisać powieść dla tego, aby była powieść, lecz chodziło mnie przedewszystkiem o przedstawienie szerszej publiczności czeskiej obrazu miejscami alegorycznego, którego szczegóły w innej formie wobec stosunków istniejących trudno było by rozpowszechnić. W Motylku są rzeczy, które chciało się podsunąć publiczności, chwytającej powieści i czerpiącej nierzadko z nich swe przekonania. Nie chciałbym więc, aby sądzono, że do napisania Motylka popchnęła mnie tylko żądza zdobycia sobie laurów powieściopisarskich Odsyłam w tej mierze czytelnika do przedmowy do czytelników czeskich.

Z powodu ogłoszenia Motylka drukiem spotkałem się między innemi z zapytaniem, czy w postaci Nadeždy było moim zamiarem przedstawić typ Polki? Owoż zapewniam, że nie. Nadežda, wychowana przez obcych ludzi, nie może być uważana za typ Polki. W jej postaci zamiarem moim było przedstawić coś całkiem innego. . E. J.

Szanowny Redaktorze!

Muszę przedewszystkiem opowiedzieć panu, jakim sposobem przyszedłem do tego romansu.

Pewnego dnia doszła mnie niespodziana wiadomość, że dostałem w spadku niewielki zbiorek książek i rękopisów zmarłego w Petersburgu doktora medycyny. Był to bardzo zacny człowiek. Czem zyskałem jego przyjaźń, niewiadomo mi doprawdy. Wiadomo jednak, że lekarze w ogóle, a dopieroż pedjatrzy, są już tacy. Nieboszczyk przez szereg lat jeździł na Pragę do wód czeskich, tu więc poznaliśmy się i stykali z sobą.

Po jego śmierci odziedziczyłem na mocy zapisu stosy książek i manuskryptów. Nie rychło je wydostawszy, ujrzałem się niepowołanym dziedzicem kolekcji dzieł medycznych, dalej z zakresu meteorologji (!), chemji (!), ba, nawet botaniki! Bogu tylko wiadomo, co wszystko tam było i z jakiego powodu obdarzony zostałem przez zacnego przyjaciela tym spadkiem.

Ale grzebiąc wśród prac z obcych mi gałęzi wiedzy, — znalazłem coś przecie... obaczycie!

Był to niepozorny zeszyt o trzydziestu gęsto zapisanych kartkach Jakkolwiek czytanie niewyraźnego rękopisu bardzo mnie męczyło (dotąd bowiem mam istny krzyż pański z pisaną cyrylicą), odcyfrowałem jednak cały zeszyt od deski do deski. Znalazły się tam zapiski o małej pacjentce doktora, jakiejś Nadeždzie Czużynowej, którą pielęgnował przed wielu laty w Petersburgu i o której niegdyś dużo sam mi opowiadał. Zapiski, acz suche, obudziły moją ciekawość; zainteresowałem się pacjentką, szczerze ubolewając, iż rękopis urwany był w miejscu najbardziej zajmującem. Co dalej działo się z ową małą, młodą pacjentką — nie mogłem dojść z zapisków. Znalezione szczegóły nie mogły mnie zadowolić, lecz nie zdołały też odstraszyć. Dzieje Nadeždy stały się dla mnie czemś, nakształt kwestji historycznej nie wyjaśnionej, lecz wentylowanej. Końce potarganych nici trzymałem w ręku — mieściły się przecie w zapisku lekarza. Szedłem tedy dalej za śladem dziecięcia, które znikło mi z oczu.

I wiodło mi się i nie wiodło w tej pracy. Niczego nie zaniedbując, goniłem Nadeždę Czużynową po całym świecie. Niestrudzenie pukałom od drzwi do drzwi, wiedziony gorączkową ciekawością. Tak poczyniłem mnóstwo nowych znajomości, zawiązałem korespondencję rozległą, acz nie opływającą w szczegóły natury dyskretnej

Tak stało się, że mimochodem zawiodły mnie owe nici nietylko do Petersburga, Paryża i Rzymu, lecz także do pewnej odległej wioski na rosyjskim Wschodzie.

Nagromadziwszy po kawałku to stąd, to zowąd, różne rozprószone szczegóły, zdołałem sposobem mozajkowym zestawić dość dokładny obraz.

Luki miejscami występujące rażą mnie samego, ale radźcie sobie z niemi, jak możecie.

Nie dziwne to chyba, jeśli przyszło mi na myśl, czy nie godziłoby się w jakikolwiek sposób zużytkować tak pracowicie zebranego materjału. Dla byle zachcianki strawić tyle czasu, nie byłoby rzeczą chwalebną. Sam przyznasz to, łaskawy redaktorze. Po dojrzałym namyśle, jakkolwiek nigdy dotąd nie miałem czasu zajmować się romansami — tym razem zebrała mnie przecie chętka. Stało się. Najpierw poddawałem zasadniczy motyw Nadeždy bardziej odemnie powołanym do tego ludziom, myśląc: Niech ją sobie wezmą, niech ją opracują, toć ich rzecz to. Ale rezultat nie odpowiedział oczekiwaniom. Nie chciało się im jąć pracy; za pretekst podawali, że teren jest im nieznany.

To mnie poniekąd ośmieliło. Postanowiłem wziąć się do Nadeždy za każdą cenę. I wziąłem się, opracowałem, wytrwałem do końca, do ostatniej kropki — wywiązując się z zadania, jak mogłem i jak umiałem.

Otoż i macie Nadeždę, łaskawy redaktorze!

Szkoda nieodżałowana, że nie zajął się nią ktoś bardziej ku temu powołany, który dosiadłszy pegaza, nie trzymałby się utartych ścieżek zebranego materjału, jeno pomknąłby odważnie ku fantastycznym różanym gajom przez skały i przepaście romantyzmu. Ja, jeździec nieobyty, unikając zbyt śmiałych przepraw, by przypadkiem nie skręcić karku, chętnie trzymałem się drogowskazu zapisków lekarza i dokumentów. Tam, gdzie dokumentów brakło, przeskakiwałem śmiało. Nie trzymałem się zbyt ściśle jedynie nazwisk osób i miast; na tem zresztą nic nie zależy, czy rzecz posuniętą jest co do samego miejsca o krok dalej, czy bliżej. Co do szczegółów referuję to, co słyszałem. Lecz dość już tych zwierzeń. O jedno tylko ośmielam się jeszcze prosić, a mianowicie, by szanowny czytelnik nie wyprzedzał opowiadania własnymi domysłami. Najlepiej wstrzymać się z niemi do końca.

Nakoniec nie taję, że zajęciu się Nadeždą zawdzięczam skrócenie niejednej chwili nudów; że ożywiła ona moje uczucia, a nawet serce. Wszak dla niej nie wahałem się wysiąść na pewnej stanicy rosyjskiej, by po kilkogodzinnej jeździe krętemi drożynami i przez ciemne bory, zobaczyć na własne oczy rodzinne gniazdo mego Motylka.

W Pradze, dnia 1. listopada 1888.

E. J.

I.

Jakoś przed laty trzydziestu, w sam dzień św. Nikifora, patrjarchy carogrodzkiego, znalazł urzędnik policyjny Osip Feodorowicz Zybin w Petersburgu, w pobliżu domu podrzutków na Mojce, zwykłe drewniane pudło. Wedle dołączonego listu, zamazanego już w znacznej części, a zamkniętego grubą pieczęcią, zawierało się w tem pudle niemowlę płci żeńskiej.

Osip Feodorowicz, otrzymawszy potwierdzenie, że uczynił, co należało, odszedł.

Potem wszystko poszło zwykłą drogą, zwolna, ale bezpiecznie, jak w tysiącu innych podobnych przypadków. Tam, gdzie w ciągu roku znajdują około ośm tysięcy podrzutków, nic dziwnego, że podobny przybytek nie wywołuje ani sensacji, ani wzruszenia. Czynownik przy sporządzaniu protokołu odbiorczego ani brwiami nie mrugnął; gdy podniesiono wieko od pudła, jedno zaledwie spostrzeżenie przemknęło mu przy tej sposobności przez głowę: mianowicie, że nakrywka pudła miała dziurki, niezawodnie dlatego, aby dziecię w niem się nie udusiło. Protokół nie był dość ściśle sporządzony. Skonstatowano w nim jedynie, że dziecię urodziło się mniej więcej przed trzema tygodniami na drugiej pocztowej stanicy za Miropolem w gubernji kurskiej. O resztę nikt nie dbał; wydano tylko jeszcze urzędowy nakaz co do oddania dziecka na wychowanie (zapewne za wstawieniem się jakiejś filantropijnie usposobionej osoby). Nikomu nie przyszło nawet na myśl. dochodzić, dlaczego niemowlę odstawione zostało aż do Petersburga, skoro — ze względu na to, iż bliższa — raczej Moskwa, lub inne rosyjskie miasto, powołane było do spełnienia aktu nowożytnej humanitarności. To wszystko zaś wyjaśnićby mogła mała wiązanka papierów, pomieszczona w pudle; papiery te jednak przekazano na razie do dowolnego użytku robakom i mólom registratury domu podrzutków na Mojce.

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

jawia się w innych jego pracach. Wspaniale modelowanej głowy nie przyćmiewają akcesorja; reszta postaci ginie niemal w półmroku, dzięki czemu uwaga widza zwraca się bez przeszkód ku punktowi ciężkości obrazu. Jest to kreacja w całem tego słowa znaczeniu, psychologiczna. Z czoła silnie sklepionego, z oczu zapatrzonych przed siebie, z ust energicznie zarysowanych, przechodzi na patrzącego, jak iskra z akumulatora, pobudzające tchnienie ducha.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 28. czerwca.

Wycieczka niższo austr. stowarzyszenia przemysłowego z Wiednia na wystawę krajową we Lwowie.

O godz. 4. popoł. nadzwyczajne zebranie członków Czytelni dla kobiet w lokalu własnym.

O godz. 6. wieczorem nadzw. posiedzenie rady miejskiej.

„Bitwa Racławicka“ (panorama na wystawie krajowej) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem. Wstęp 50 ct.

Teatr hr. Skarbka: „Carmen“, opera w 4 aktach Jerzego Bizet'a. Gościnny występ panny Eugenji Strassern, oraz pp. Aleks. Myszugi i Gabrjela Górskiego. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Teatr letni: „Kruczek mecenasa“, komedja w 4 aktach Jana Kazimierza Zielińskiego. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Piątek 29. czerwca.

O godz. 11. przed poł. rozdanie nagród i odczytanie klasyfikacji uczniów konserwatorjum w sali gal. Tow. muzycznego.

Koncert „Lutni“ w hali muzycznej na wystawie.

Wiadomości osobiste Arcyksiążę Albrecht przybył dziś rano ze Stanisławowa do Lwowa. — Dr. Sedlak z Pragi, były dyrektor wystawy pragskiej, w przejeździe z wystawy lwowskiej, bawił w Krakowie.

Kalendarz. Czwartek (28.): Leona II p. — Wschód słońca o godzinie 4 minut 8, zachód o godzinie 7. minut 57.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na słonki, cietrzewie, głuszce.

(*m.*) **Zlot „Sokołów“ polskich,** który się miał odbyć w d. 29., 30. i 31. bm., został z powodu stałej niepogody odwołany. Kiedy się odbędzie zlot, nie jest dotychczas postanowionem, decyzja zapadnie w piątek. Boisko gimnastyczne na placu wystawy krajowej stoi prawie pod wodą, to też ćwiczenia gimnastyczne odbyćby się tam absolutnie nie mogły.

Odwołane są także wyścigi cyklistów.

Powołanie zastępcy członka Wydziału kraj. Członek Wydziału krajowego dr. Franciszek Hoszard wyjechał na kilka tygodni do Karlsbadu, wskutek tego powołał ks. marszałek krajowy zastępcę członka Wydziału kraj. p. Mieczysława Onyszkiewicza do urzędowania, który też objął kierownictwo departamentu sanitarnego.

Festyn towarzystwa uczestników powstania 1863/4 roku odbędzie się na Wysokim Zamku w sobotę dnia 30. b. m. o godzinie 4. po południu, w razie niepogody odbędzie się festyn dnia 8. lipca r. b. o godzinie 4. po południu.

Zarazem uprasza się szanowne panie, które deklarowały prowianty do bufetu, aby raczyły łaskawie nadesłać takowe w sobotę między godziną 12. a 4. na Wysoki Zamek.

Zjazd dziennikarzy i literatów. Z „Koła literacko-artystycznego“ otrzymujemy następujący komunikat z prośbą o umieszczenie: W uzupełnieniu odezwy z listopada 1893 roku, mamy zaszczyt zaprosić wszystkich pracowników pióra na Zjazd literatów i dziennikarzy polskich, który odbędzie się we Lwowie, w dniach od 18. do 22. lipca r. b. Prawo udziału w Zjeździe ma każdy, zajmujący się sprawami literatury, dziennikarstwa i oświaty. Karta udziału wynosi 5 zł. Kobiety, nie literatki, wprowadzone przez członków Zjazdu płacą 2 zł. Członkowie Zjazdu otrzymają „Pamiętnik Zjazdu“ obejmujący w jednej książce referaty, a w drugiej sprawozdania Zjazdu. Opłaty należy nadsyłać na ręce wiceprezesa „Koła literacko-artystycznego“ p. A. Skotnickiego. Każdy z przybywających do Lwowa dnia 18. i 19. lipca r. b. otrzyma w biurze kwaterunkowem Zjazdu, na głównym dworcu kolei we Lwowie, a w następnych dniach w „Kole lieracko-artystycznem“ (gmach teatralny) kartę wstępu, upoważniającą go do wzięcia udziału w Zjeździe, kartę na zamówione pomieszkanie i szczegółowy program przyjęcia i obrad Zjazdu.

Mieszkania można zamawiać wcześniej, uwiadamiając sekretarza Koła literacko-artystycznego, w jakiej cenie ma być mieszkanie i ile osób. Karty udziałowe i karty na zamówione mieszkania mogą być pocztą na żądanie wysyłane.

Dyrekcja jeneralna kolei państwowych przyznała uczestnikom Zjazdu dziennikarzy i literatów następujące zniżenie na wszystkich kolejach państwowych w Galicji i Bukowinie: Każdy z uczestników Zjazdu ma prawo do nabycia biletu II klasy pociągiem pospiesznym za cenę jazdy tejże klasy pociągiem osobowym. Jadący klasą II. pociągiem osobowym płacą cenę biletu jazdy klasy III. Zgłaszający się wcześnie o kartę udziału otrzymają równocześnie legitymację, uprawniającą do korzystania ze zniżonej opłaty kolejowej.

Przed rozpoczęciem Zjazdu, tj. wieczorem 18go lipca br. odbędzie się przyjęcie uczestników w Kole literacko-artystycznem, w celu wzajemnego poznania się. — Wszelkich informacyj udziela Koło literacko-artystyczne we Lwowie. *Dr. Ludwik Kubala,* prezes. *Fr. Rawita-Gawroński,* sekretarz.

Wielka rewia wojskowa, która się miała odbyć przed arcyksięciem Albrechtem, została znowu z powodu nieustającego deszczu odłożona.

Arcyksiążę Albrecht opuszcza dziś wieczorem nasze miasto.

Z kolei państwowych. Dziennik rozporządzeń generalnej dyrekcji kolei państwowych z dnia 23. b. m. ogłasza nominację inżyniera p. Zygmunta Jasińskiego, naczelnikiem sekcji konserwacji w Stanisławowie, a inżyniera p. Józefa Haninczaka, kontrolorem konserwacji we Lwowie.

Wielką kradzież popełniono w nocy z dnia 22. na 23. b. m. w Wolicy koło Mostów Wielkich u tamtejszego karczmarza Lejby Bodeka. Sprawcy dostali się do zamkniętego mieszkania po wyjęciu okien i skradli rozmaite kosztowności na sumę 1600 zł. Między skradzionemi przedmiotami była para złotych kulczyków z brylantami wartości 165 zł., damski łańcuszek złoty jeden metr długi wartości 125 zł., dwa sznurki wybieranych pereł wartości 220 zł., dwa sznurki pereł mniejszych z wisiorkiem w formie serca wartości 300 zł., bindę perłową wartości około 200 zł. i inne precjoza, wreszcie 40 zł. monetą zdawkową.

Falsyfikat srebrnego guldena złożono znowu wczoraj w tutejszej inspekcji policyjnej.

Kronika brukowa. Za włóczęgostwo aresztowano notowanego złodzieja i włóczęgę Sylwestra Biegla, rodem ze Lwowa, lat 15 liczącego.

Pani Emilji G., zamieszkałej przy ulicy Kurkowej pod l. 11 skradziono onegdaj z zamkniętego mieszkania łańcuszek złoty wartości 60 zł.

Za prędką i nieostrożną jazdę pociągnęła wczoraj policja do odpowiedzialności kilku dorożkarzy.

Janowi Kiernasowi, woźnicy u p. Siemiginowskiego, zamieszkałemu stale w Czerniowcach, a obecnie przebywającemu w hotelu Żorża we Lwowie, skradziono ubiegłej nocy ze stajni otwartej w hotelu Żorża, gdzie koło koni nocował, pugilares z kwotą sześćdziesiąt kilka zł.

Zjazd gorzelników polskich. W dniach 5. i 6. sierpnia rb. odbędzie się VIII walne zgromadzenie członków Towarzystwa gorzelników polskich we Lwowie. Na zjazd ten zapowiedziało przybycie wielu gorzelników z Księstwa Poznańskiego i Królestwa Polskiego. Po odbyciu posiedzeń zwidzą gorzelnicy gremialnie wystawę krajową. Zaproszenie na zjazd wraz z programem rozesłane zostanie interesowanym listownie.

Wypadek na kolei. Pociąg osobowy nr. 1215 jadący ze Stanisławowa do Stryja, wjechał dzisiaj w Kałuszu, wskutek źle ustawionej zwrotnicy, na tor magazynowy, na którym stojące wozy towarowe zostały uszkodzone. Z podróżnych i personalu kolejowego nikt nie poniósł uszkodzenia.

Z Zakopanego donoszą pod d. 26. bm.: Pełnomocnik hrabiego Zamoyskiego, Maniecki, dostał wezwanie od sądu węgierskiego, do stawienia się nad Morskiem Okiem na dzień 30. bm. W tym dniu mają Węgrzy wkopywać kamienie graniczne. Mimo uroczystego zapewnienia rządu austrjackiege, danego Kołu polskiemu, że do czasu rozstrzygnięcia sprawy granicznej nie wolno sądom wkraczać w obszar sporny, sąd węgierski dopuszcza się tego bezprawia, wzywa nadto samowolnie poddanego austrjackiego do stawienia się, nie czekając nawet na sprawozdanie geometrów, wysłanych z obu stron, którzy dotąd jeszcze nie wrócili i wypracowań technicznych nie ukończyli.

Ludność wzburzona oczekuje energicznej obrony od rządu przed tym nowym gwałtem.

Napad na sędziego. W *Gazecie Stanisławowskiej* czytamy: Kilkakrotnie podnoszono zarzuty przeciw tutejszemu sądowi, wykazując jego braki i anomalja.

Dziś przychodzi nam skonstatować świeży.

W piątek dnia 15. b. m. po ukończonej rozprawie zasądzono pewnego żyda, kilkakrotnie już karanego za złodziejstwo, na pięć lat kary więziennej.

Wyrok wprawił w taką pasję podsądnego, iż pochwyciwszy krzesło, cisnął nim całą siłą w przeciwległą ścianę.

Chcąc uspokoić coraz bardziej rzucającego się, wołano za woźnym, lecz tego dowołać się nie było można, dopiero publiczność przysłuchująca się zdołała zmitygować podsądnego, po dłuższem jednak szamotaniu się z nim.

Jasno z tego widzimy, na co u nas częstokroć narażeni są sędziowie wskutek lichego dozoru. Łatwo nader mogą się stać pastwą furyj, irytacją do ostateczności doprowadzonego człowieka, ponosząc ciężkie uszkodzenia cielesne.

Pożądanem byłoby, żeby stojący na czele tutejszego sądu, mając ten fakt w pamięci, lepszym, niż dotychczas, dozorem otoczył salę rozpraw, zabezpieczając całość głów i powag naszych sędziów przed gorącej krwi podsądnymi.

Ze Stanisławowa piszą nam: Miasto nasze poczyna się stanowczo cywilizować... W miejsce niskich małych domków, wznoszą się wspaniałe kamienice, a przed wszystkiemi dominuje gmach dyrekcji kolejowej, wzniesiony przez gminę kosztem około 250.000 zł. Ulice oświetlają wieczorem lampy gazowe systemu Auera, a magistrat pracuje skrzętnie około naprawy dróg i chodników... Na ulicy spotyka się coraz nowe twarze, są tą urzędnicy dyrekcji kolejowej, która z dniem 1. lipca r. b. rozpoczyna swe czynności. Dyrektor Wierzbicki zajęty organizowaniem i urządzaniem biur, przesiaduje całemi dniami w gmachu, w czem dopomaga mu pilnie zastęp nowo zamianowanych urzędników.

Sprawa wystawy krajowej obchodzi również bardzo nasze miasto. W niedzielę odbyło się posiedzenie komitetu, który ma się zająć zorganizowaniem wycieczki biedniejszych rękodzielników i rzemieślników na wystawę lwowską. Wycieczka ta odbędzie się w lipcu, a komitet zwrócił całą swą energię w tym kierunku, ażeby w wycieczce tej wzięła udział jak największa liczba rzemieślników. Oprócz tego pomyślały firmy większe oddzielnie o tem, ażeby ułatwić robotnikom, pracującym u nich, zwidzenie wystawy. W tym względzie pierwszy przykład dała drukarnia p. Chowańca, który uznając znaczenie i doniosłość wystawy, wysyła wszystkich u siebie zajętych robotników do Lwowa. Nie wątpię, że w ślad za p. Chowańcem pójdą liczni naśladowcy, a wesprą w ten sposób najlepiej cele, jakie założył sobie komitet, urządzający wystawę.

Jako fakt, godny uwagi, muszę jeszcze zanotować, że gmina nosi się z zamiarem rozszerzenia fabryki gazu, która obecnie z powodu szczupłości niezupełnie odpowiada swemu zadaniu. Liczba świateł, funkcjonujących tak na ulicach, jak i w lokalach publicznych zwiększa się z dniem każdym... więc też szanowny magistracie, nie zwlekaj tej sprawy, lecz zastanów się nad tem, że może nadejść chwila, kiedy światła w mieście zabraknie.

Wylewy. *Gazeta Lwowska* przynosi następującą relację: „W dniu 15., 16. i 17. bm. znaczne szkody zrządziło wezbranie potoków: w Jodłowej (w powiecie pilzneńskim), w Skawinie (w powiecie wielickim), dalej: w Stróży, Pcimiu, Dolnej Wsi i Osieczanach, Malejowej, Toporzysku, Sidzinie, Bystrej i Zawoi w powiecie myślenickim. W tymże powiecie wogóle ucierpiały gminy, położone nad Babą i nad Skawą; gościniec rządowy w Brzączowicach znacznie nadwerężony, również ucierpiały drogi gminne.

Wezbrane wody Dunajca zalały w powiecie dąbrowskim gminy: Czyżów, Otfinów, Jamikowice, Pierszyce, Siedliszowice, Pałuszyce, Nowopole i Ujście Jezuickie.

W dniu 17. bm. ucierpiały też skutkiem wylewu Wisły gminy: Lipowa, Miejsce, Łączany, Chrząstowice, Pasiaka, Brzezinka, Jaśkowice, Wielkie Drogi i pięć innych w powiecie wadowickim.

W powiecie chrzanowskim wylew Wisły zrządził znaczne szkody w gminach, po lewym brzegu rzeki położonych: Bobrek, Gromiec, Żarki, Mętków, Jankowice, Rozkochów, Źródła, Okleśnia, Podłęże. Stan wody był wyższy, aniżeli podczas powodzi w roku 1884. Plony spodziewane zniszczone zupełnie. Z ludzi nikt nie stracił życia.

W powiecie wielickim gmina Ochodza pod Skawiną została zupełnie zalana.

W powiecie tarnowskim wystąpiły rzeki Dunajec i Biała, zrządzając w nadbrzeżnych gminach znaczne szkody. Dotychczas zgłosiły się o odpisanie podatków następujące gminy: Rudka, Glów-Ilkowice, Mikołajowice, Siedlec z Łęką Siedlecką, Komorów, Swierczków, Szczepanowice, Błonie, Wierzchosławice, Zbylitowska Góra, Bobrowniki Wielkie i Małe, Biała, Partyń z Łęgiem, Dąbrówka Infułacka, Niedomnice i Ostrów, Bistuszowa, Siedliska, Zabłędzz, Barzyn, Chojnik, Ryglice, Unisowa, Kiejanowice i Woźniczna.

Stan zdrowia Hurki rokuje, jak donoszą pisma rosyjskie, jak najlepsze nadzieje. Jenerał bawi obecnie w Berlinie i poddaje się leczeniu zapomocą masowania, które mu robi dr. Zabłudowski. Hurko może się już przechadzać i zajmować sprawami swego urzędu, które przesyłane mu są z Warszawy.

Rzekomy cud. *Dniewnik Warszawski* zamieścił przed kilku dniami lakoniczną notatkę, że we wsi Zarajec w pow. janowskim jakiejś dziewczynie objawiła się w pobliskim lesie Matka Boska i że tłumy włościan poczęły się w tem miejscu zbierać.

Tę samą wiadomość powtórzyły, oczywiście bez bliższych wyjaśnień, pisma warszawskie.

Obecnie cytują z *Dniewnika* fakt zakończenia tej sprawy, że księża wytłumaczyli włościanom, iż żadnego cudu nie ma, a ci rozeszli się spokojnie, z wyjątkiem kilku, których uwięziono.

Ten ostatni dopisek daje do myślenia, iż po za tym, kto wie, czy nie przez policję wymyślonym „cudem“ kryje się jakaś nowa napaść na biedny tamtejszy lud katolicki.

Żelazna maska w Berlinie. Powszechną sensację obudziła berlińska depesza o aresztowaniu mistrza ceremonij na dworze niemieckim, v. Kotze'go.

Jest to w istocie niezwykła historja i o niczem innem dziś w Berlinie nie mówią, jeno o tem aresztowaniu.

Oskarżają Kotze'go, iż od lat czterech trapił najwyższe sfery towarzyskie Berlina listami anonimowemi, pełnemi inwektyw, podejrzeń, gróźb nawet. Można pojąć osłupienie, jakiego doznano, gdy sprawca wykryty został w osobie — mistrza ceremonij.

Przyjaciele Kotze'go są zdania, iż wina jego wypłynęła ze źródła zboczenia umysłowego, co o tyle prawdopodobne, iż jest on synem człowieka, który zginął w szpitalu obłąkanych. Rzeczy jednak samej to nie zmienia i skandal pozostaje skandalem.

Dodać jeszcze wypada, iż insynuacje były skierowane głównie przeciw Caprivi'emu.

Uwięzienie Kotze'go przypomina historyczną żelazną maskę. Kotze przyjeżdża z kąpiel, by w urzędowym swym charakterze fungować przy uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego pod nową świątynę; zamiast jednak cel ten spełnić, zostaje aresztowany i osiada w więzieniu wojskowem. Sprawa jest tem ciekawszą, że — wedle ostatnich wiadomości z Berlina — poczynają teraz wypływać na jaw szczegóły, świadczące na korzyść Kotze'go.

Oto, co piszą pod d. 24. bm.: Stwierdza się, że wysyłka anonimowych listów po uwięzieniu Kotze'go wcale nie ustaje. Kotze nie został aresztowany z rozkazu cesarza, lecz sam prosił o położenie nań aresztu w chwili, gdy dowiedział się, jaki cięży na nim zarzut. Cesarz uznał dopiero wówczas, że będzie najlepiej, jeśli Kotze aż do ukończenia śledztwa pozostanie pod strażą. W prasie berlińskiej objawił się zwrot na korzyść Kotze'go. Pisma stwierdzają, że nigdy nie zauważono u Kotze'go ekscentryczności, a obłąkanie jego ojca miało przyczynę w upadku z konia w czasie, gdy syn liczył już 22 lat.

Motywa, z powodu których zarzutem autorstwa infamujących listów obarczono Kotze'go, są następujące: Przedewszystkiem zawierały te listy (w liczbie około 400 rozesłane) wiadomości tak dyskretne, iż mógł je pisać tylko ktoś, tuż obok tronu stojący. Przeważna liczba — w tem ich pikanterja — traktuje o wiarołomstwie małżeńskiem. Dalej: znaleziono bibułkę z odciśniętym wyrazem jednego z owych listów i skonstatowano, że bibułka ta wyszła od Kotze'go.

Skąd jednak biorą się anonimowe listy, po uwięzieniu Kotze'go nadchodzące — nikt nie umie wyjaśnić.

W zakładzie wychowawczo naukowym p. Kamilli Poh (ulica Pańska l. 5) otwartą została wystawa robót i rysunków uczennic. Wystawa trwać będzie do 1. lipca w godzinach od 11. przed południem do 7. wieczorem.

Arcyksiążę Albrecht w Galicji. Z Monasterzysk otrzymaliśmy onegdaj następującą depeszę: Dziś o godzinie 7. rano opuścił nasze miasto arcyksiążę Albrecht ze świtą, żegnany przez starostę i burmistrza. Wczoraj byli do arcyksięcia zaproszeni na obiad: starosta Schutt, sędzia Sembratowicz, dyrektor fabryki Oppenauer, burmistrz Necheles, naczelnik stacji Markowski i proboszcz ks. Podlaszecki. Na pożegnaniu wyraził arcyksiążę swoje zupełne zadowolenie z przyjęcia, dodając następujące słowa: „*Ich werde es Seiner Majestät dem Kaiser melden und Ihre Stadt im Gedächtnisse behalten*“.

Ze stacji ratunkowej. Wczoraj o godz. 6. wieczorem zawezwano pogotowie stacji ratunkowej za rogatkę Janowską do p. Józefa Z., właściciela realności któremu major 24 pp. zadał cięciem szabli ranę długą na 10 cm. w głowę. Powodem tego była sprzeczka p. Z. z majorem, który jadąc na koniu wraz ze swym służącym tratował siano na łące, będącej własnością p. Z. Upomniany przez p. Z. rzucił się na niego z szablą i zadał mu wspomnianą ranę.

Wiadomości djecezjalne. Djecezja przemyska: Odznaczony *usu expos. can.* ks. Ludwik Łachecki, proboszcz w Siklówce Prezentowany ks. Staszowski, kooperator w Dubiecku, na probostwo w Jasieniu: Proboszcz w Cieklinie, ks. Jan Dyszyński zrezygnował i otrzymał emeryturę; administratorem parafji mianowany ks. Mikołaj Dzierzyński, tamtejszy kooperator, a konkurs na tę posadę rozpisany do dnia 31. lipca rb. — Dnia 11. bm. udzielił ks. biskup ordynarjusz tonsury alumnom II. roku, a święceń mniejszych alumnom III. roku przemyskiego seminarjum. Zmiany w klerze zakonnym: Ze Zgromadzenia OO. Dominikanów przeniesieni: O. Biernacik Dalmacy z konwentu czortkowskiego i O. Dominik Dziędzielewicz z konwentu żółkiewskiego do Podkamienia koło Brodów; O. Benedykt Prokop z konwentu podkamienieckiego do czortkowskiego w charakterze kooperatorów. Ustanowiony ekspozytem w Krotoszynie O. Bronisław Biernat w miejsce przeniesionego do konw. jarosławskiego O. Bernarda Filara. Jurysdykcję otrzymał O. Leon Stwora, przeniesiony z konw. podkamienieckiego do żółkiewskiego.

Wycieczka dolno-austrjackich przemysłowców do Galicji. We wtorek wieczorem o godz. ¾ na 9. przybyli do Krakowa, w liczbie 58, uczestnicy wycieczki do Galicji, urządzonej przez dolno-austrjackie stowarzyszenie przemysłowe. Wycieczce przewodniczy bar. Czedik. Na dworcu oczekiwali gości: p. prezydent miasta Friedlein, p. wiceprezydent dr. Pieniążek, grono radców miejskich, dalej prezes izby handlowo-przemysłowej Baranowski, z szefem biura izby dr. Weiglem i całym zastępem członków izby, oraz wielu tamtejszych kupców i przemysłowców. Uczestnicy przybyli z Bielska.

Gdy wysiedli z wagonów, powitał ich p. prezydent Friedlein temi mniej więcej słowy: „Witam was panowie w imieniu rady miejskiej w murach naszego grodu i dziękuję za zwróconą na niego uwagę, okazaną przyjazdem. Żałuję, że panowie jako reprezentanci przemysłu, mało w naszem mieście znajdziecie coby was interesować mogło, gdyż u nas przemysł w porównaniu z miastami innych krajów wiele pozostawia jeszcze do życzenia. Za to znajdziecie panowie cenne pamiątki przeszłości, dostarczające dowodu, że kraj nasz niegdyś ościennym państwom nie ustępował, i że naukę, sztukę i przemysł przodkowie nasi z miłością i troskliwością pielęgnowali. Witam raz jeszcze panów serdecznie.“ Potem witał gości kilku słowy p. prezes Baranowski. Na słowa powitania odpowiedział p. bar. Czedik, że całe grono przemysłowców dolno-austrjackich pragnie poznać pamiątki starego grodu polskiego, budzące w cywilizowanych społeczeństwach głębokie zaciekawienie i świadczące o wielkiej przeszłości. Osobno zapewnił p. Czedik o swoich dla Krakowa uczuciach i dziękował serdecznie za powitanie.

Uczestnicy udali się do restauracji w browarze braci Johnów, celem zapoznania się bliższego z przemysłowcami krakowskimi.

Członkowie wycieczki zwidzili wczoraj muzeum narodowe i wystawę sztuki w Sukiennicach; kościoły: św Florjana, św. Krzyża, Panny Marji i teatr. W południe zebrali się u Hawełki na drugie śniadanie, na obiad zaś w restauracji Johna. Po południu od godz. 3. zwidzali Wawel, groby królewskie, katedrę i skarbiec. Wieczór zebrali się w restauracji Johna, część udała się do teatru na przedstawienie.

Składki. W Zaleszczykach i w okolicy złożyli dotychczas na wycieczkę uczniów tamtejszej szkoły męskiej łaskawe datki: Wydział rady powiatowej 50 zł Pp. W. Stokłasa 2 zł. Promiński 1 zł W. C. 50 ct. Hoffman 30 ct. Ks. Kozicki 1 zł Kajetanowicz 5 zł Konopacki 1 zł. Manuarda 50 ct. Szmied w Sińkowie 3 zł. Gottliebek 50 ct. Ostrowski z Czuńkowa 5 zł. Lobitzka, Staszkiewicz po 50 ct. Dotąd razem 69 zł. 80 ct.

Wyścigi krakowskie.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Kraków 26. czerwca.

Dzisiejszy, drugi dzień międzynarodowych wyścigów krakowskich mniej jeszcze był ożywionym, aniżeli pierwszy. Prócz interesowanych w meetingu sportsmenów, nielicznej arystokracji i garstki zapamiętałych totalizatorów na Błonia przybyło bardzo niewiele tej publiczności, którą do tej niedalekiej zresztą wycieczki powoduje sama ciekawość. To też loże i trybuny prawie zupełnie puste, tembardziej, że pogoda przez cały dzień jest bardzo wątpliwa.

Wyścigi dzisiejsze rozpoczęły się tak samo, jak w niedzielę o godzinie 2. po południu, a otworzył je bieg pierwszy sprzedażny o nagrodę 2400 koron, z których 2000 koron pierwszemu, 400 koron drugiemu koniowi dla dwu-letnich koni wszystkich krajów. Meta 1200 metrów. Z zapisanych do tego biegu 11 koni z pod chorągiewki startera wybiegło koni 6. U mety stanęła pierwsza „Barberry“ hr. Hadik-Barkoczy'ego, drugi „Egoist“ p. Wł. Schindlera, trzeci „Fred“ br. Zygm. Uechtritza.

Totalizator wypłacał za 5 zł. 31 zł., pierwsze miejsce 63 zł., drugie 319 zł.

Zwycięzca nie znalazł nabywcy.

Więcej zainteresowania wzbudził bieg drugi, handicap tatrzański, o nagrodę 8000 koron, z których 7000 koron pierwszemu, 1000 koron drugiemu koniowi — dla 5 letnich i starszych koni, urodzonych na kontynencie. Meta 1100 m. Zapisanych koni 18. Do startu stanęło 5 koni. Do mety przybył pierwszy „Louis D'or“ hr. Ant. Apponyi'ego, druga „Kis-Iblya“ br. Gust. Springera, trzecia „Märchen“ hr. Zd. Kinsky'ego.

Totalizator wypłacał 34 zł za 5 zł., pierwsze miejsce 68 zł., drugie 341 zł.

Bieg trzeci o nagrodę prezesowską 4000 koron, 3400 zwycięzcy, 600 koron drugiemu koniowi, ofiarowane przez prezesa Tow. międzynar. wyścigów konnych w Krakowie Romana hr. Potockiego — dla 3 letnich i starszych koni, urodzonych w Galicji, Królestwie Polskiem i Rosji. Meta 2000 m. Z zapisanych 8 koni startowały 3 konie, które przybyły do mety w następującym porządku: Pierwsza „Szlachcianka“ hr. J. Tarnowskiego, drugi „Smok“ tegoż, trzecia „Panama“ hr. Ludw. Trauttmansdorfa.

Totalizator wypłacał 11 zł. za 5 zł., pierwsze miejsce 23 zł., drugie 117 zł.

Bieg czwarty o nagrodę rządową 2400 koron, z których 2000 zwycięzcy, 400 koron drugiemu koniowi dla 3-letnich klaczy, urodzonych w monarchji austro-węgierskiej. Meta 1600 m. Zapisanych 10 koni. Do startu stanęły 4 konie. Pierwsza przybyła do mety p. Scacighiny „Pearless“, druga hr. Antoniego Apponyi'ego „Coalition“, trzecia „Bonnie Dundece“ hr. Tass. Festeticsa.

Totalizator wypłacał 13 zł. za 5 zł., pierwsze miejsce 27 zł, drugie 138 zł.

Bieg piąty o nagrodę dam, bieg z płotami, panowie jeżdżą. Nagroda honorowa i 2000 koron gotówką, z których nagroda honorowa i 1400 koron zwycięzcy, 400 koron drugiemu, 200 koron trzeciemu koniowi — dla 4-letnich i dla starszych koni wszystkich krajów. Meta 2800 m. Do tego biegu zapisano koni 11. Do startu stanęły 4 konie. U mety stanął pierwszy „Leidi“, hr. Artura Schönborna, druga „Tinavirag“, rotmistrza Fr. Kriszta, trzecia „Safety“, p. Scacighiny.

Totalizator płacił 7 zł. za 5 zł., pierwsze miejsce 15 zł., drugie 77 zł.

Bieg szósty, czerwcowy handicap, o nagrodę 2400 koron, z których 2000 koron zwycięzcy, 400 koron drugiemu koniowi — dla 3-letnich i starszych koni wszystkich krajów. Meta 1300 m. Z zapisanych 18 koni stanęło u startu 7 koni. Do mety przybył pierwszy „Pirat“, p. Wł. Schindlera, drugi p. E. Blaskovitsa „Barat“, trzeci „Murzuk“, rotmistrza hr. Józefa Fürstenberga.

Totalizator płacił 45 zł. za 5 zł., pierwsze miejsce 90 zł., drugie 450 zł.

Wyścigi skończyły się o godzinie 6. wieczorem.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: „Carmen“, opera w 4 aktach Jerzego Bizet'a. Gościnny występ panny Eugenji Strassern, oraz pp.: Aleksandra Myszugi i Gabrjela Górskiego; w Teatrze letnim: po raz trzeci „Kruczek mecenasa“, komedja w 4 aktach Jana Kazimierza Zielińskiego.

W koncesjonowanej szkole muzycznej p. Kl. Markiewiczowej, odbędą się doroczne popisy w dniach 2. i 3. lipca w sali towarzystwa „Frohsin“ (Hotel Georga) początek o godzinie 4 popołudniu. Wstęp wolny.

Z Wystawy.

Lwów 26. czerwca.

Z jakim zapałem i pietyzmem narodowym wystawa nasza we wszystkich ziemiach Polski jest witaną, świadczy następujące, wyróżniające się swą serdecznością pismo, które prezes wystawy, ks. Adam Sapieha otrzymał.

„Mości książę! Członkowie kółek rolniczych włościańich z południowej części powiatu średzkiego w W. ks. Poznańskiem, zgromadzeni w dniu dzisiejszym w Środzie na walnem zebraniu dorocznem, łącząc się duchem i sercem z braćmi naszymi w Galicji, przesyłają na ręce Waszej Książęcej Mości dla komitetu wystawy krajowej we Lwowie wyrazy najszczerszego uznania zasługi, położonej około wykazania owoców pracy i przemysłu narodowego. Powodzenie zupełne niechaj otacza to dzieło wasze, świadczące o energji i sile duchowej komitetu wystawowego, a tem samem przyczyni się do wykazania, iż praca polska zajmuje nieostatnie miejsce i stanowisko w świecie cywilizowanym. Cześć wam przezacni mężowie!

Środa dnia 24. czerwca 1894.

Podpisy: *M. Jackowski,* patron kółek rolniczych: dr. *Wacław Zaremba,* wicepatron; *Feliks Matuszewski,* prezes kółka w Solcu; *Stanisław Niesiński,* prezes kółka w Sieczkowie; *Stępa,* prezes kółka Zaniemyślskiego: *Fr. Bilski,* sekretarz: *Michał Nowak,* prezes kółka w Mądrych: *Zielonacki,* prezes kółka Szerucińskiego: *Józef Madaliński, M. Gaj,* członek kółka Średzkiego: *W. Wilkoszewski,* wiceprezes kółka w Brodowie; *J. Lisiak,* członek kółka Śniecińskiego: *J. Lisiak,* członek kółka w Sieczkowie.

Prezydjum wystawy wystosowało na ręce p. Jackowskiego podziękowanie za wyrażone w powyższym liście życzenia.

* * *

Wczoraj zebrała się na placu wystawowym komisja, złożona z pp. radcy magistratu Cetwińskiego, fizyka dr. Pawlikowskiego, inżyniera Krzyżanowskiego, naczelnika straży ogniowej Prauna, ze strony dyrekcji hr. Łubieńskiego i inżyniera Skowrona, oraz ze strony Towarzystwa „Sokoła“ p. Bieńkowskiego, w celu zbadania boiska gimnastycznego pod względem bezpieczeństwa. Komisja znalazła boisko w zupełnem porządku i orzekła, że 10.000 osób może na tem boisku znaleźć zupełnie wygodne pomieszczenie.

* * *

Wczoraj o godzinie 1. w południe odbyło się na placu wystawy śniadanie, dane przez hodowców bydła rogatego na cześć pp. Brykczyńskiego, Brajera i członków komitetu gospodarczego.

* * *

Wczoraj zwidzili wystawę członkowie Towarzystwa zaliczkowego ze Stryja (41 osób) pod wodzą prezesa Tow. Puzyny.

* * *

Spółka melioracyjna poznańska urządza swoją wystawę obok chmieiarni — przed boiskiem. — Tabele graficzne i statystyczne wystawiła ta spółka już w pawilonie rolniczym obok wieży wodnej. Urządzenie tej wystawy ma być ukończonem pojutrze.

* * *

Jury dla wyrobów mleczarskich zbiera się dzisiaj o jedenastej przed południem w pawilonie rolniczym Przewodniczącym sędziów jest pan Lange.

* * *

Druga perjodyczna wystawa roślin i jarzyn rozpoczęła się wczoraj. Jury co do tej czasowej rozpoczęło już swoją czynność.

Jak dotąd ogólną uwagę zwraca na siebie wystawa jarzyn p. Paygertowej ze Streptowa a wśród nich kartofle *Earl-Rose,* oraz róże ks. Lubomirskiej z Mierzyńca. Wyrok ogłoszony będzie jutro w południe.

* * *

Wczoraj zwidziło wystawę 4.510 osób, z tego: 900 osób zwidziło Panoramę, 626 osób Pałac sztuki, 521 osób pawilon Matejki, Aquarjum zamknięte.

Lwów 27. czerwca.

Dzisiaj do południa lał deszcz rzęsisty, to też prócz przyjezdnych nikogo na placu nie było.

W dalszym ciągu zwidzali wystawę drobni przemysłowcy ze Stryja i włościanie ze Streptowa.

Na placu był również prezydent kolei państwowych dr. Biliński.

* * *

Jury dla wyrobów mleczarskich ukończy swoją pracę dzisiaj po południu. Przed południem ukończono ekspertyzę masła, po południu nastąpi ekspertyza serów.

Jury dla wystawy jarzyn i roślin prowadzi prace swoje w dalszym ciągu.

* * *

Jutro rano o godzinie 8. przybywa na wystawę wycieczka włościan z Jarosławia, urządzona staraniem starosty Szczurowskiego.

* * *

Posiedzenie wydziału związku „Sokoła“ odbędzie się w piątek o godzinie 11. rano na placu wystawy w celu porozumienia się w sprawie zwołania zlotu sokolego.

* * *

Dyrekcja kolei państwowych ogłasza: Oprócz w dniach, wymienionych w ogłoszeniu do liczby d. r. 32.909 z maja b. r., kursować będą na szlaku Kraków-Lwów nadzwyczajne pociągi nr. 19. i nr. 20. również dnia 28. czerwca, 14. sierpnia i 7. września z Krakowa do Lwowa, zaś 29. czerwca, 15. sierpnia i 8. września ze Lwowa do Krakowa, dla zwidzających wystawę we Lwowie, wedle tego samego rozkładu jazdy i o tych samych cenach zniżonych.

Rzeczone zniżenie cen jazdy ważnem jest w dniach powyższych także dla pociągów zwyczajnych, mających połączenie do wspomnianych pociągów nadzwyczajnych.

Zamordowanie Carnota.

Szczegóły pogrzebu.

Paryż 27. czerca. Wspaniały katafalk na którym złożono ciało Carnota urządzono w jednym z parterowych salonów pałacu elizejskiego Pogrzeb odbędzie się w niedzielę. Nabożeństwo żałobne odprawi arcybiskup Paryża w kościele św. Magdaleny Ciało złożone zostanie w Panteonie, wszystkie zaś koszta pogrzebu pokryje państwo.

Jeneralicja i oficerowie całej armji lądowej i morskiej nosić będą przez miesiąc odznaki żałobne.

Ministrowie po ułożeniu programu pogrzebu, złożyli wszyscy wizytę pani Carnot.

Przesłuchanie zbrodniarza.

Wczoraj przesłuchiwano powtórnie mordercę. Sędzia śledczy Benoist rozpoczął zapytaniem... mi do powozu, podczas gdy dworzec lugduński oblegały tłumy ludności dla okazania współczucia rodzinie zamordowanego. O dwie godziny wcześniej przybył z Dijon najstarszy syn Car-

nota, Sadi. Ojca, jadącego do Lugdunu, uścisnął dla czego i z jakich powodów powziął zamiar zamordowania Carnota — czy go znał osobiście, czy miał do niego jzki żal? Cesario odpowiedział, że nie, zabił go, bo był tyranem!

— Należysz pan do anarchistów?

— Tak i szczycę się z tego!

— Co jednak spowodowało pana głównie do popełnienia tej zbrodni?

— Powody wyłuszczę dopiero sędziom przysięgłym. Oni je poznają i oni zawyrokują.

— Masz pan wspólników?

— Nie, działałem sam i pod wpływem wyłącznie własnej woli.

— Masz pan tu jakie stosunki, albo znajomych?

— Nikogo tu nie znam. W Lugdunie bawię po raz pierwszy. Przed rokiem pracowałem u piekarza w Vienne.

— W jaki sposób uderzyłeś pan na prezydenta?

— Przecisnąłem się przez tłum, a odepchnąwszy konia, jadącego obok powozu kirasjera, wskoczyłem na stopień i z okrzykiem niech żyje anarchja, wymierzyłem cios w dolną część ciała.

— Czy obstajesz przy twierdzeniu, iż nie masz wspólników?

— Tak! Proszę mi jednak powiedzieć, czy prezydent zginął?

Sędzia nie dał zbrodniarzowi żadnej odpowiedzi i na tem przesłuchanie zakończono.

Skonstatowano, że Cezario nie przedłożył deklaracji wymaganej od cudzoziemców i że wskutek tego był pod dozorem policyjnym.

Manifestacje antiwłoskie.

Lugdun 27. czerwca. Miasto jest ciągle wzburzone. Około czterdzieści sklepów, których właścicieli podejrzywają, iż są włoskiego pochodzenia, splondrowano. Konsulat włoski obstawiony jest piechotą i konnicą.

W Lille zaszły także podobne wypadki. Tłum przeciąga ulicami, krzycząc: „śmierć Crispiemu!‘

Marsylja 27. czerwca. Mer kazał rozlepić proklamację wzywającą ludność do spokojnego zachowania się. Mimo to, zdarzyło się kilka wypadków zakłócenia spokoju publicznego. Na jednej z ulic napadnięto na Włochów przechodzących, w innem miejscu poturbowano nawet kilku. Poważniejszych zaburzeń jednak nie było.

Snt Cyr 27. czerwca. Zatrudnionych tu przy robotach 25 Włochów wydalono

Montlucon 27. czerwca. Tłum napadł na bawiący tu cyrk włoski i chciał go zburzyć. Żandarmerji udało się temu przeszkodzić.

Grenoble 27. czerwca. Wczoraj i dziś zdarzyły się tu liczne demonstracje antiwłoskie. Ulice i place obsadzono wojskiem.

Cette 27. czerwca. Obawiają się tu rozruchów, gdyż przebywa tu około 300 Włochów. Wojsko skonsygnowane.

Lille 27. czerwca. Tutejszy wicekonsul włoski złożył urzędowanie i kazał pozdejmować z budynku, w którym konsulat się znajduje, herby włoskie.

Lugdun 27. czerwca. W Giullotiére, dopuścił się tłum poważnych ekscesów. Żandarmerja nie może dać sobie rady.

Montpellier 27. czerwca. Ujęto tu anarchistę Laborie z którym przebywał tu w sobotę Cesario.

Zurych 27. czerwca. Wczorajsze pociągi poranne przywiozły uciekających z Francji tłumnie robotników włoskich, którzy szukają schronienia w Szwajcarji.

Objawy współczucia.

Wiedeń 27. czerwca. Wczoraj po południu udał się włoski ambasador hr. Nigra do pałacu ambasady francuskiej na Lobkowitzplatz i wyraził osobiście p. Lozemu swoje serdeczne współczucie. Po półgodzinnym pobycie, opuścił hr. Nigra pałac ambasady.

Na wyłożonym w ambasadzie francuskiej arkuszu, zapisali się w ciągu dnia wczorajszego ministrowie Schönborn, Wurmbrand, Madeyski, Jaworski, węgierski minister hr. Juljusz Andrassy, prezydent trybunału państwowego i w. i.

Rzym 27. czerwca. Trybuny w sali obrad parlamentu obito wszystkie czarną materją i srebrną na znak żałoby.

Na wczorajszem posiedzeniu wypowiedział dep. Marazzi „imieniem Włochów, którzy w r. 1870 brali udział w obronie Francji“, gorące słowa współczucia i pozdrowienia dla francuskiej rzeczypospolitej z powodu zgonu Carnota.

W podobnym tonie przemawiał dep. Cavalotti, który wyraził życzenie, ażeby z tego nieszczęścia wypłynęło zapomnienie krzywd wzajemnych i powstało tchnienie czystej miłości, jak to odpowiada enuncjacjom przedstawicieli narodu i wielkodusznym słowom króla.

Z Haagi donoszą: Na kongresie międzynarodowym prawa prywatnego, obradującym pod przewodnictwem radcy państwowego Aschera, wyraził minister Roell imieniem rządu głębokie ubolewanie z powodu śmierci Carnota i zapewnił o współczuciu rządu dla Francji. Podziękował mu za sympatyczne wyrazy delegat Renaud. Imieniem ciała dyplomatycznego złożył kondolencję poseł belgijski. Przemawiał jeszcze poseł włoski Lonnar, oburzając się na czyn haniebny. Poczem posiedzenie na znak żałoby przerwano, a przyjęcie u prezydenta kongresu odwołano.

Z Brukseli donoszą: Król na wiadomość o zamordowaniu Carnota, rozpłakał się. W chwilę potem polecił zwołać telegraficznie wszystkich członków królewskiego domu do Brukseli, gdzie aż do dalszego zarządzenia pozostać mają na znak żałoby. Imieniem króla złożyli kondolencję francuskiemu ministrowi rezydentowi adjutant króla i hr. Flandrji. Następnie przyjmował minister-rezydent deputację francuskiej kolonji. W odpowiedzi, ze łzami zauważył, iż nie dawniej, jak przed miesiącem, mówił mu Carnot z radością, że republika zbyt silne zapuściła korzenie, by mogła jej zamącić spokój jaka kwestja osobista.

Wybór nowego prezydenta

Jakkolwiek wczoraj nie było posiedzenia izby, mimo to kulcary parlamentu — ze względu na mający dziś nastąpić wybór prezydenta, przepełnione były przez cały dzień posłami, którzy z niezwykłem ożywieniem rozprawiali o kandydatach.

Między tymi, na których prawdopodobnie padną pojedyncze głosy, wymieniają obecnie także senatora Loubeta.

Parlamentarne grupy odbywały wczoraj posiedzenia, celem rozpatrzenia się w sytuacji. Powszechne wrażenie jest takie, że Casimir Perier od wczoraj nieco stracił, gdy tymczam szanse Dupuy'a, którego zwolennicy bardzo gorliwie się krzątają, w równej mierze się pole pszyły.

„Agencja Havasa“ ogłasza nasstępujący znamienny komunikat: Wielu członków parlamentu zapytywało p. Dupuy'a, czy on występuje jeszcze jako kandydat na prezydenta rzeczypospolitej? P. Dupuy odpowiedział, że od wielu już miesięcy o ewentualności jego kandydatury zbyt często mówiono, ażeby on teraz nie miał wystąpić jako kandydat.

Jak obecnie już sądzić można, ostateczny wybór rozstrzygnie się między Dupuy'em a Casimir-Perier'em. Walka prawdopodobnie będzie zaciętą.

Za Dupuy'em głosować będą postępowi republikanie izby i senatu, którzy życzą sobie ostrej republikańskiej polityki.

Plenarne posiedzenie grup, należących do senatu, a mianowicie „Union republicaine“, republikańskiej lewicy i lewicy centrum, przyjęło 144 głosami na 179 głosujących kandydaturę Casimir-Perier'a na prezydenta

Zaaranżowane przez demokratyczną lewicę senatu zgromadzenie plenarne senatorów i deputowanych odbyło się w sali bibljotecznej senatu. Udział w tem zgromadzeniu wzięło 250 deputowanych ze wszystkich stronnictw i demokratyczna grupa senatu. W ciągu obrad jednak nastąpiło takie zamięszanie, że liczni uczestnicy, w szczególności deputowani, należący do stronnictw rządowego i radykalnego, wycofali się ze zgromadzenia. Po trwających 40. minut hałaśliwych obradach, zamknięto posiedzenie i nie doszło do żadnego głosowania.

Senatorzy i deputowani z prawicy wybrali komisję, która ma przedstawić kandydata na prezydenta rzeczypospolitej. Nazwisko tego kandydata będzie podane do wiadomości dopiero w chwili otwarcia kongresu.

Z wielu stron zapewniają, że kandydatem konserwatystów będzie admirał Gervais, znany z uroczystości kronsztadzkich.

Na zwołanem przez demokratyczną lewicę senatu zgromadzeniu, wywołali socjalistyczni deputowani taki tumult i zamięszanie, że wielu obecnych wyszło z sali z Gobletem na czele, który odchodząc miał zawołać: „Mam już tego dosyć!“. Na zgromadzeniu trzech innych grup senatu, otrzymał Perier 144 głosów, Dupuy 15, Brisson 6.

Rodzina Carnota.

Wyjazd pani Carnot do Lugdunu nastąpił na życzenie umierającego prezydenta, który pragnął obaczyć przed zgonem żonę i dzieci. Dwóch synów bawiło podtenczas w Paryżu, jeden należy do garnizonu w Dijon.

Pani Carnot wyjechała z Paryża do Lugdunu zaraz po otrzymaniu wiadomości, że życie jej męża zagrożone. Pociąg, którym jechała, skrzyżował się w drodze z pociągiem, którym jechał Dupuy. Premierowi przypadł w udziale smutny obowiązek zawiadomienia pani Carnot o całej, tragicznej prawdzie.

Pani Carnot przybyła do Lugdunu z synami Ernestem i Franciszkiem o 7. rano. Aby jej oszczędzić przykrych hołdów kondolencyjnych, zatrzymano pociąg na najbliższej Lugdunu stacji i stamtąd przesiadła się pani Carnot z synaon po raz ostatni w sobotę podczas krótkiego przystanku kolejowego. Przybywszy do Lugdunu, zemdlał na widok czarnych chorągwi. Jen. Borius musiał go na ręku zanieść do powozu.

Ostatnia mowa Carnota.

Wygłosił ją prezydent na bankiecie d. 24. bm. Oto, co powiedział: „Na wielkie przedsięwzięcie, którego dokonała odwaga i ofiarność Lugdunu, patrzy uważnie kraj cały i żywo, ze szczerą radością dokonałem przed kilku godzinami przeglądu naszych sił przemysłowych i handlowych. W imieniu rządu republiki oddaję hołd waszym sukcesom i składam podziękowanie imieniem Francji. Tylko wspólność wszystkich dążności, zgodne działanie wszystkich obywateli miasta, były w stanie taki osiągnąć tryumf i pozwoliły wystawić ten wspaniały pomnik sławie francuskiej pracy i francuskiego geniuszu. Szlachetny to i zdrowy przykład; nie może on pójść w rozsypkę. W naszej drogiej Francji nie masz już partyj. Jedno, jedyne serce uderza we wszystkich piersiach, gdy w grze są honor, bezpieczeństwo i prawa ojczyzny. Nie zabraknie też jedności wszystkich Francuzów, dla nieustannego postępu na drodze cywilizacji i sprawiedliwości.“

Kandydaci do prezydentury.

Pod d. 25. bm. piszą z Paryża: Dotąd panują tylko niepewne w tej kwestji domniemania. Spojrzenia wszystkich zwraca na siebie Casimire-Perier, ulubieniec izby. Kwestja jednak, żali, kogo lubią, jako człowieka, lubianoby także jako prezydenta. Senat zresztą niezupełnie podziela sympatję izby. I sympatje i antypatje nic tu ostatecznie nie zdziałają; rzecz rozstrzygnie się w ostatniej chwili, kiedy zdecydować może jedno słowo, ruch jeden. Dość przypomnieć wybór Carnota, o którym, prawdę mówiąc, jeszcze na godzinę przed wyborem, nikt nie myślał na serjo.

Wracając do Periera, naznaczyć wypada, że stoi on w tej chwili na czele kandydatów.

Dupuy popularność swą zawdzięcza prawdziwie męskiemu zachowaniu się podczas zamachu Vaillanta na izbę. Jego zwycięstwo byłoby prawdziwym tryumfem demokracji. Dupuy jest przykładem, czego może dokonać pracą, prawością charakteru i zdolnościami człowiek, ani *natus*, ani *possessionatus* — we Francji. Dziś ma on słabe szanse, ale czyż można zaręczyć, że nie wysunie się jutro na pierwsze miejsce?

Challemel-Lacour sam się wycofał już z kombinacji.

Brisson jest reprezentantem przeżytego już, starorzymskiego republikanizmu. Popiera go stronnictwo radykalne.

Cavaignac, republikanin, mniej od poprzedniego radykalny, jest, podobnie jak był Carnot, wnukiem wielkiego dziada, należy do arystokracji republikańskiej, a wsławił się „głosem uczciwego człowieka“ podczas debaty panamskiej w r. z.

Pewne, ale na razie bardzo, małe szanse mają również: Waldeck-Rousseau, chluba paryskiej palestry; Constans, były minister, obecnie senator; Méline deputowany, b. minister i prezydent izby, gorący zwolennik ceł protekcyjnych.

Lista jeszcze nie zamknięta i nie wiadomo, czy na obryzganym krwią fotelu nieszczęśliwego Carnota nie osadzi chwila rozstrzygająca kogoś, kto dziś wcale nie bywa wymieniany.

Środki ostrożności.

Jedno z pism paryskich donosi, że w sobotę przed odjazdem Carnota do Lugdunu, zarządzono nadzwyczajne środki ostrożności, tak, iż można było przypuszczać, że policja dostała jakieś ostrzeżenie. W sobotę cały sztab detektywów otaczał pojazd Carnota. Podczas wyjazdu z pałacu elizejskiego stali na całej drodze konstable, a oprócz tego patrolowała gwardja municypalna. Uderzającem było również, że prefekt policji paryskiej Lepine towarzyszył prezydentowi aż do Lugdunu. Niestety, wszystkie te środki zawiodły. Sam zresztą Carnot nie był zwolennikiem ochrony policyjnej i nieraz uskarżał się na to, że mu ją dają. Policja musiała posługiwać się najczęściej tajnymi ajentami.

Rodzina mordercy.

Medjolańscy reporterzy odwidzili matkę mordercy Cesario w Mottavisconti pod Medjolanem i donoszą, że biedna ta kobieta, mleczarka, na wiadomość o czynie syna, zemdlała. Mówi ona tak bałamutnie, że zachodzi podejrzenie obłąkania.

Jeden z braci Cesaria opowiadał reporterowi *Tribuny*, że Santo za młodu był bardzo pobożny i cnotliwy. Podczas procesyj przedstawiał postać św. Jana (San Giovannino). W 19 r. życia poznał adwokata Gori i odtąd przepadł dla rodziny. Gdy po raz pierwszy dostał się do więzienia, zaklinała go matka na klęczkach, by zmienił niegodne życie. Przyrzekł jej to uczynić, ale przyrzeczenia nie dotrzymał. W r. 1892 udał się do Francji, gdzie przez kilka miesięcy napróżno starał się o zajęcie. Matka wspierała go i prosiła, by wrócił do domu. Opowiadający wyraził przekonanie, iż Cesario losem przeznaczony został do zamordowania Carnota.

(Drobiazgi)

Jedynym w bieżącem stuleciu zamachem we Francji, na osobistość, stojącą u steru władzy, lub przynajmniej w tegoż pobliżu, *n. b.* zamachem z wynikiem śmiertelnym, było w roku 1821 zamordowanie księcia Berry, desygnowanego spadkobiercy korony Burbonów. Ks. Berry, „duma i nadzieja“ legitymistów francuskich, legł z ręki Louvel'a, ugodzony w pierś sztyletem. Na dwieście kilkadziesiąt lat (1610 14. maja) przedtem targnął się fanatyk religijny Ravaillac na „dobrego króla“ Henryka IV., który także zginął niemal w miejscu także od sztyletu.

Według paryskiego korespondenta *Berl. Tageblatt* znaleziono przy mordercy Carnota dwa sztylety i kastet amerykański. Sprowadzonemu pod eskortą wojskową do gmachu prefektury, założono niezwłocznie kajdanki na ręce i wkrótce przyszedł prefekt policji Lepine, celem pierwszego przesłuchania zbrodniarza. Tenże stał z głową spuszczoną i dawał na wszystkie pytania krótkie jeno odpowiedzi. Zawezwany, aby podał bliższe o sobie szczegóły, zażądał kawałka papieru i napisał na nim: „*Cesario Giovanni Corso di Duca di Genova presso distintissima famiglia magni Francesco*“. Po za tem nic chciał na razie żadnych dawać wyjaśnień.

Pani Carnot otrzymała od cara następującą depeszę: „Jak najboleśniej dotknęła mnie wiadomość o zamachu. Wzruszeni, wyrażamy ja i żona moja najwyższe współczucie. Zapewniamy panią o naszej sympatji i o żywem współczuciu w nieszczęściu, którem zostałaś dotkniętą, a które całą Francję żałobą okryło“.

Giers telegrafował do br. Mohrenheima: „Zechciej pan być u rządu francuskiego i u pani Carnot tłumaczem naszego prawdziwego współczucia i głębokiej sympatji, z którą przyłączamy się do żałoby, jaka Francję dotknęła. Zakomunikowałem telegraficznie tę smutną wiadomość carowi, który znajduje się w podróży do Borek“.

W Paryżu uwięziono kochankę mordercy niejaką panią Saumel.

W porcie Tulonu, na pokładzie jednego ze statków handlowych, przyszło onegdaj do krwawej utarczki pomiędzy robotnikami Francuzami i Włochami, zajętymi przy wyładowywaniu towarów. Mianowicie jeden z Włochów miał z lekceważeniem wyrazić się o Carnocie. Za to najbliższy Francuz uderzył go drągiem żelaznym po głowie, zanim pierwszy zdołał dla swej obrony nóż wyciągnąć. Runął ze zgruchotaną czaszką i umierającego odwieziono do szpitala.

Ojciec mordercy Caesaria zmarł skutkiem alkoholizmu.

Sędzia śledczy, który przesłuchuje codziennie zbrodniarza, twierdzi, że morderstwo, dokonane na Carnocie, stoi w pewnym związku z niepokojami w Aigues Mortes. Mianowicie Caesario chciał jakoby, za jednym zamachem pomścić swoich rodaków i anarchistów zgilotynowanych. Wykryto również, że zbrodniarz uczestniczył w pamiętnych rozruchach w Aignes Mortes.

Urzędowy akt śmierci Carnota opiewa następująco: „W d. 25. czerwca 1894, o godzinie 2. południu stają przed nami, merem Lugdunu, panowie Carnot (Sadi) porucznik, lat 29 i Rivand (Jerzy) komandor legji honorowej, prefekt Rodanu, lat 50, którzy oświadczają, że Carnot (Marja Franciszek Sadi) inżynier, w. mistrz legji honorowej, prezydent francuskiej rzeczypospolitej, zamieszkały w Paryżu, w pałacu Elizejskim, urodzony w Limoges w d. 11. sierpnia 1837, zmarł dzisiaj po północy minut 40 w hotelu prefektury. Po skonstatowaniu zgonu, podpisali obecni wraz z nami akt niniejszy.“

Wszystkie subwencjonowane przez państwo teatra paryskie zaniechały przedstawień aż do dalszej decyzji.

Prefekt policji paryskiej Lepine, który z Carnotem bawił w Lugdunie, opowiada o mordercy takie szczegóły: Caesario jest młodzieńcem bardzo inteligentnym, lecz po francusku wyraża się bardzo słabo. Słuszny, chudy, bez zarostu, przyprowadzony został do prefektury w odzieniu podartem, lecz nie wiadomo, czy miał już poprzednio takowe na sobie, czy też rozsierdzona publiczność poszarpała na nim suknie. Dzienniki podały błędnie, że Caesario bawił w Paryżu — dotychczas bowiem nie zdołano odkryć ani śladu jego pobytu w stolicy.

Zresztą Bertillon prowadzi dalej poszukiwanie swoje wśród kartek antropometrycznego instytutu. — Lepine oświadczył w dalszym ciągu, że jedynie jako człowiek prywatny, gwoli odwidzenia krewnych swych w Lugdunie, bawił w tem mieście, i że skutkiem osobistego życzenia Carnota nie przedsiębrano tam jakichkolwiek środków ostrożności. Czem mniej było kiedykolwiek takowych, tem bardziej zadowolonym zawsze był zamordowany prezydent; jakkolwiek po ścięciu Vaillanta otrzymywał często po dziesięć listów z pogróżkami na dzień. To też i w Lugdunie nie chciał, aby tłumy, otaczające ekwipaż, oddzielone były zbyt skrupulatnie kordonem wojskowym.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 27. czerwca. Z okazji wczorajszych odwidzin w wystawie w rotundzie cesarz w nadzwyczajny sposób uczcił pamięć zamordowanego Carnota. Gdy przystąpił do oddziału francuskiego, przystrojonego w żałobę i gdy mu przedstawiono reprezentanta francuskiego, cesarz odezwał się doń po francusku: „Byłem do głębi wstrząśnięty wiadomością o zamordowaniu Carnota. Prezydent przy swoim charakterze z pewnością nie miał żadnych nieprzyjaciół“.

Paryż 27. czerwca. Aresztowano tu pewnego Włocha nazwiskiem Mattagni, za to, że w rozmowie odgrażał się rządowi francuskiemu i o zamordowanym Carnocie wyrażał się w sposób ubliżający. W mieszkaniu jego znaleziono papiery anarchistycze.

Paryż 27. czerwca. Sułtan przesłał kondolencję swą rządowi francuskiemu.

Paryż 27. czerwca. Ambasador hr. Hoyos z polecenia hr. Kalnoky'ego przesłał prezesowi gabinetu francuskiego pismo, w którem imieniem rządu austro-węgierskiego wyraża najżywsze oburzenie z powodu nikczemnej zbrodni i szczere współczucie z powodu śmierci tak lojalnego i patrjotycznego zwierzchnika państwa, który niejednokrotnie położył wielkie zasługi około utrzymania pokoju europejskiego.

Paryż 27. czerwca. Jan Casimir-Périer postawił oficjalnie przed kongresem swą kandydaturę na prezydenta rzeczypospolitej.

Paryż 27. czerwca. (Godz. 2. popołudniu.) Dotąd wybór prezydenta nie dokonany. Szanse największe ma Perier.

W razie, gdyby przy pierwszym wyborze nie przyszło do porozumienia, nastąpi drugi o 4. popoł. Przez całą noc i dzisiejszy ranek ciągła agitacja i narady.

Paryż 27. czerwca. Zapewniają w sferach kompetentnych, że rozruchy na prowincji wywołują indywidua przez policję poszukiwane, chcąc w ten sposób ujść.

Lugdun 27. czerwca. Cała miejscowa prasa występuje ostro przeciw zaburzycielom spokoju rekrutujących się wśród zbydlęconych próżniaków i notorycznych łotrów. Wszyscy żądają przedsięwzięcia jak najsurowszych środków ochronnych. Dotąd uwięziono około 2.000 indywiduów.

Marsylja 27. czerwca. Robotnicy włoscy zgłaszają się w licznych grupach do konsulatu z prośbą o ułatwienie im powrotu do ojczyzny. Konsul odmówił wszelkiej w tym względzie pomocy.

Spokój panuje tu zupełny.

Telegramy Dziennika Polskiego

Kraków 27. czerwca. Minister handlu hr. Wurmbrand osobnym pociągiem przybył wczoraj wieczorem i zamieszkał „pod Baranami“. Dziś rano zwidził minister Sukiennice, kościół Marjacki i kościół Św. Krzyża; potem udzielał audjencyj w pałacu Spiskim. Na audjencję przybyli naczelnicy władz, izba handlowa. Po południu zwidzi minister Wawel, Muzeum Czartoryskich i starą synagogę. O godzinie 8. wieczorem odbędzie się na cześć ministra wielki obiad „pod Baranami“ na 50 osób. Jutro zwidzi minister fabryki Zieleniewskich, oraz Murani'ego, gmach kolei państwowej. W izbie handlowej udzielać będzie audjencji.

Wiedeń 27. czerwca. Z urzędowego źródła wiadomo już na pewno, że delegacje zwołane zostaną na 15. września do Pesztu.

Do *Polit. Corr.* donoszą z Pesztu, że w tamtejszych sferach politycznych coraz więcej zwolenników zyskuje myśl międzynarodowego porozumienia się co do środków, jakiemiby można zażegnać wzrastające z każdą godziną, a coraz okropniejsze niebezpieczeństwo anarchizmu, grożące społeczeństwu europejskiemu.

Minister wojny, jenerał Krieghammer, ma się zupełnie dobrze. Wczoraj odbyli lekarze u łoża jego konsylium i orzekli, że złamana ręka do ośmiu tygodni będzie całkiem wyleczona.

Wiedeń 27. czerwca. Zjazd delegatów wszystkich izb adwokackich w Austrji 19. głosami przeciw 13 oświadczył się przeciw ograniczaniu liczby adwokatów przez zaprowadzenie t. z. *numerus clausus*.

Budapeszt 27. czerwca. Izba uchwaliła wczoraj po jednogodzinnej rozprawie recepcję religji żydowskiej i równouprawnienie jej z innemi religjami.

Również przyjętym został projekt do ustawy co do wolnego wykonywania praktyk religijnych, z dodatkiem, że ci, którzy występują z jakiejś społeczności religijnej (bezwyznaniowi), będą obowiązani przez szereg lat składać prawnie ustanowione na rzecz ich pierwotnej społeczności religinej datki.

Praga 27. czerwca. Minister oświaty dr. Madeyski przybył wczoraj rano do Pragi i w towarzystwie namiestnika udał się do „Clementinum“, gdzie na jego przyjęcie zgromadzili się rektorowie i dziekani obu praskich uniwersytetów.

Minister zwidził następnie cały uniwersytet i udał się do gmachu politechniki.

Praga 27. czerwca. *Prager Abendblatt* przynosi w wczorajszym numerze następujący komunikat: *Ceska straż*, a za nią inne pisma przyniosły w sprawozdaniu o przyjęciu komitetu wykonawczego dla urządzenia wystawy etnograficznej w Pradze przez namiestnika hr. Thuna, wiadomość, iż namiestnik przy tej sposobności miał się wyrazić, że stan wyjątkowy w Pradze, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, niebawem zostanie zniesiony. Otóż jak się dowiadujemy z dobrze poinformowanego źródła, namiestnik nie uczynił ani takiego, ani podobnego oświadczenia. O zniesieniu stanu wyjątkowego nie było wogóle w czasie owego przyjęcia mowy.

Rzym 27. czerwca. Izba przyjęła wczoraj podwyższenie podatku kuponowego od rent na 20 procent.

Berlin 27. czerwca. Sytuacji stworzonej ostatniemi wypadkami we Francji, nie uważają tu za groźną. Ekscesa przeciw Włochom dokonywane, nie mogą być uważane jako wyraz opinji Francji urzędowej, i dlatego też nie ma powodu obawiać się o naruszenie pokoju Europy. Nawet ekscesa przeciw Niemcom — mogące łatwo się zdarzyć — nie zmienią takiego stanu rzeczy. Dotąd nie poruszono też nigdzie sprawy wprowadzenia nadzwyczajnych środków ochronnych przeciw anarchizmowi.

Paryż 27. czerwca. Dziennik *Cocarde* w wieczornym numerze wczorajszym doniósł, że ambasadora francuskiego w Rzymie, jenerała Billota, zamordowano. Wywołało to ogromne wzburzenie. Doniesienie to jednak było zmyślone, a dziennik *Cocarde* skonfiskowano. Patrole konnych gwardzistów przeciągają bulwarami.

Londyn 27. czerwca. Przedsięwzięto tu daleko idące środki ostrożności około osoby królowej i dworu. Również strzeżony jest bacznie rosyjski następca tronu. Otoczony on jest ustawicznie strażą.

Sofia 27. czerwca. Księżna bułgarska odjechała do Wiednia.

Barcelona 27. czerwca. Pewien robotnik wtargnął do mieszkania tutejszego gubernatora i chciał wywalić drzwi, prowadzące do jego gabinetu. Robotnika owego aresztowano; znaleziono przy nim sztylet.

Wiedeń 27. czerwca. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 351 12; węg. kredyty 441 37; anglosy 154·25; laenderbanki 246·—, sztacbany 341 50; lombardy 106·62; elbethale 260 50 tytoniowe 213·—; alpiny 81 10; renta majowa 98·10; węg. złota 121·—; austr. koronowa 95·—; węg. koronowa 97·90; losy tureckie 65 20; uniony 258 75

Berlin 27. czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritat). Kredyty 210 25 (350 75); lombardy 43·75 (107 45); węg. renta złota 98 10 (121 02); ruble 219 25 (134 73).

Frankfurt 26 czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński) Kredyty 285·37 (351 64); lombardy —·— (—·—): renta węg. złota —·— (—·—) koronowa —·— (—·—)

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 27. czerwca godz. 2. min. 35.

Akcje kred.	351·12	Gal. obl. prop.	96·75
Alpiny	82·25	Wied. losy	175·50
Kredyty węg.	442·75	Akcje tyton.	213·—
Anglobanki	154·—	4% Poż. kraj.	
Uniony	258·75	z r. 1893	96·75
Ludwiki	215·75	Elbethale	260·75
Nordbany	306·37	Länderbanki	246·50
Lombardy	106·37	Renta zł. węg.	125·05
Losy tureckie	66·—	Bankvereiny	129·10
Staatsbahny	342·—	Wspólna renta p.	98·10
Czerniowieckie	278·—	Rubie	134 50

Rozpisanie ofert

na wydzierżawienie prawa poboru samoistnych krajowych opłat konsumcyjnych począwszy od 1. stycznia 1895.

Na mocy z dnia 15. kwietnia 1894. Dz. ust. kr. Nr. 33. pobierane będą od dnia 1. stycznia 1895. do dnia 31. grudnia 1899. na rzecz funduszu krajowego samoistne opłaty konsumcyjne od napojów spożywanych w kraju, a mianowicie:

1) od gorących palonych spirytusowych płynów (spirytusu) których zawartość alkoholu przepisanym alkoholometrem oznaczoną być może (z wyjątkiem rumu araku i koniaku) w kwocie 3 ct. a. w. (6 halerzy) od każdego hektolitra i każdego stopnia alkoholu według studzielnego alkoholometra, czyli od jednego hektolitra 100 stopniowego spirytusu 3 zł. (6 koron);

2) od rumu, araku, koniaku, likieru tudzież wszelkich innych słodzonych gorących napojów spirytusowych bez różnicy zawartości alkoholu, w kwocie 4 zł. a. w. (8 koron) od każdego hektolitra;

3) od piwa wszelkiego rodzaju w kwocie 50 ct. a. w. (1 korony) od hektolitra.

Pobór tych opłat unormowanym zostanie rozporządzeniem wydać się mającem przez c. k. Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym, ktore w dzienniku ustaw krajowych ogłoszonem zostanie.

Pobór powyższych opłat postanowił Wydział krajowy wydzierżawić w drodze licytacji pisemnej za ustanowieniem cen wywołania *) oznaczających jednoroczny czynsz dzierżawny następujących powiatach politycznych (Starostwach) względnie w okręgach sądowych:

L. porz.	W powiecie	Cena wywołania na cały powiat polityczny (Starostwo) zł.	W okręgach sądowych	Cena wywołania na okręgi sądowe zł.
1	Biała	17.740	Biała Kęty Oświecim	6.488 6.526 4 726
2	Brody	15 544	Brody Łopatyn Założce	8.479 3.249 3.816
3	Chrzanów	18.663	Chrzanów Jaworzno Krzeszowice	8.960 4.176 5.527
4	Horodenka	17.152	Horodenka Obertyn	10.982 6.170
5	Jarosław	23.447	Jarosław Radymno Sieniawa	15 697 5.702 2.048
6	Kolbuszowa	6.402	Kolbuszowa Sokołów	3.804 2.598
7	Kołomyja	32 932	Gwoździec Kołomyja Peczeniżyn	4.887 23.287 4.758
8	Kosów	9.562	Kosów Kuty	5.935 3.627
9	Myślenice	8.872	Jordanów Marców Myślenice	3 607 528 4.737
10	Nisko	5.115	Nisko Ulanów	4.256 859
11	Nadwórna	16.402	Delatyn Nadwórna	9.294 7.108
12	Rzeszów	21.964	Głogów Rzeszów Strzyżów Tyczyn	2 267 12.207 3.295 4.195
13	Skałat	12 033	Grzymałów Skałat	3.691 8.342
14	Śniatyn	10.489	Śniatyn Zabłotów	5 802 4 687
15	Tarnobrzeg	10.769	Rozwadów Tarnobrzeg Mikulińce	4 208 6.561 2.865
16	Tarnopol	18.573	Tarnopol	15.708
17	Wadowice	19.961	Andrychów Kalwarja Zator Wadowice	5.051 4.995 2.942 6.973
18	Zbaraż	6 656	Nowesioło Zbaraż	2.178 4.478
19	Złoczów	21.109	Olesko Zborów Złoczów	3.992 6.072 11.045
20	Żywiec	30.279	Milówka Siemień Żywiec	8.875 8.241 13.173

Pobór powyższych opłat może być wydzierżawionym na cały czas dozwolonych ustawą albo na krótszy, nie mniejszy jednak jak na przeciąg czasu jednego roku.

Oferty na całe powiaty polityczne będą miały pierwszeństwo przed ofertami na mniejsze okręgi sądowe.

Zapraszamy zatem wszystkich pragnących wydzierżawić pomienione opłaty krajowe, szczególniej zaś: producentów piwa, spirytusu i słodzonych wódek, gminy posiadające własne prawo propinacji względnie dodatki gminne, wreszcie dzierżawców propinacyjnych i dotychczasowych dzierżawców krajowych opłat konsumcyjnych, aby oferty opieczętowane, których wzór otrzymać można w biurach odnośnych Wydziałów powiatowych i we wszystkich Urzędach gminnych miast i miasteczek. zaopatrzone znaczkiem stemplowym na 50 ct wraz z kwotą stanowiącą 10% ofiarowanej rocznej ceny dzierżawnej jako wadjum, a to albo gotówce, w papierach wartościowych mających bezpieczeństwo pupilarne lub też w książeczkach kas oszczędności **najdalej do dnia 25. Lipca 1894 wnieśli wprost do Wydziału krajowego.**

Dla dogodności oferentów i celem uniknięcia kosztów przesyłki oznajmia się im, że oznaczone wyżej *wadja* mogą składać także w Wydziale Rady powiatowej za należytem potwierdzeniem odbioru na ofercie,

Oferty przedłożone Wydziałowi krajowemu bez wadjów względu i bez powyższego potwierdzenia nie będą rozpoznawane.

Oferty obowiązują oferentów do czasu zatwierdzenia ich przez Wydział krajowy, a najdalej do dnia 1. września 1894 r.

Wrazie nieuwzględnienia oferty złożone wadjum zostanie dotyczącym oferentom bez kosztów zwrócone.

Lwów, dnia 15. czerwca 1894 r.

*) Podane ceny wywołania obliczono na podstawie wykazanej konsumcji napojów krajowej opłacie podlegających, czynszów dzierżawnych propinacyjnych i czynszów jakie fundusz krajowy tytułem krajowych opłat konsumcyjnych obecnie rocznie pobiera.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.